

**BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH**

36

FRANCISZEK ZABŁOCKI

**FIRCYK
W ZALOTACH**



*** KSIĄŻKA ***

J. Słowski 1949

**FIRCYK
W ZALOTACH**

F R A N C I S Z E K Z A B Ł O C K I

FIRCYK
W ZALOTACH

KOMEDIA WE TRZECH AKTACH

Opracował Kazimierz Czachowski

Wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski



W A R S Z A W A 1 9 4 8

BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH I OBCYCH

Pod redakcją Kazimierza Budzyka

36



SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »KSIĄŻKA«

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”
Warszawa
Printed in Poland
Sierpień 1948 rok



24135/II

447

K 32/73

D-023978

Tłoczono 15.370 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka” w Łodzi
Obj. 8 ark. Papier rot. druk. sat. VII kl. 70 g

W S T Ę P

I

—MOBILIZACJA POSTĘPOWYCH SIŁ NARODU

Niepokojący spadek przekazywała literatura epoki saskiej czasom stanisławowskim: w latach 1753—56 drukowano w czterech tomach drugie wydanie osławionego dzieła Benedykta Chmielowskiego pt. *Nowe Ateny albo Akademia, wszelkiej scyencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idyotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana...* Ten przykry fakt zacofania umysłowego wystąpi tym wyraźniej, jeśli przypomnimy sobie, że już w roku 1751 ukazał się I tom wielkiej *Encyklopedii* francuskiej, zbiorowego dzieła najteższych umysłów epoki oświecenia z Diderotem na czele.

W walce z ciemnotą czasów saskich dołączyła doń stanisławowska podjęła mobilizację wszystkich sił postępowych w Polsce, zapoczątkowaną już pięknym trudem człowieka, „co ośmielił się być mądrym“, Stanisława Konarskiego. Próbowano nawiązać do najlepszych tradycji naszej kultury — do epoki renesansu i hasła humanizmu. Ukazały się nowe wydania Górnickiego, Jana i Piotra Kochanowskich, Kromera, Sarbiewskiego oraz liczne przekłady z literatury obcych. Wzorem stała się przede wszystkim górująca wówczas w Europie kultura francuska, przeniknięta duchem racjonalistycznego optymizmu i humanitaryzmu.

Mobilizacja sił postępowych w Polsce nie dała się przeprowadzić łatwo. Brak było u nas potężnego i bogatego mieszczaństwa, które we Francji wiązało żywy ruch umysłowy ze świadomym dążeniem do zdobycia władzy politycznej. Przedstawiciele klasy mieszczańskiej („stanu trzeciego“) Diderot i Wolter podważyli tradycjonalistyczny

pogląd na świat i pogłębili zarazem samowiedzę społeczną tych sił, które zburzyły Bastylie. W Polsce ubogie i słabe mieszczaństwo nie posiadało prężności społecznej, a ciemne masy szlacheckie trzeba jeszcze i w czasach stanisławowskich mierzyć poziomem *Nowych Aten*... Chmielowski. W Polsce nie było obiektywnych warunków, które by zapewniły już w wieku XVIII trwałe zwycięstwo ideologii postępu społecznego i umysłowego. Tym silniej należy podkreślić olbrzymią i pozytywną rolę nielicznych stosunkowo sił, które podjęły wówczas próbę ratowania państwa przez dzieło wielkiej reformy.

Doniosłą funkcję spełniła literatura. Najwybitniejsi jej przedstawiciele stanęli po stronie postępu, podjęli walkę z ciemnotą i zacofaniem. Oto kilka punktów tej działalności: 1760—63 — *O skutecznym rad sposobie* Konarskiego, 1776 — *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku*, 1778 — *Monachomachia*, 1779 — *Satyry oraz Bajki i przypowieści* Krasickiego, 1784 — *Sarmatyzm* Zabłockiego, 1785 — *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* Staszica, 1788—1789 — *Do Stanisława Małachowskiego*... *Anonima listów kilka* Kollątaja, 1790 — *Powrót posła* Niemcewicza, działalność Kuźnicy Kollątajowskiej.

Obok utworów literackich, które kształtowały nową świadomość społeczno-polityczną i kulturalną społeczeństwa, powstały instytucje, stwarzające obiektywne warunki dla rozwoju głoszonej ideologii. Największym dziełem było w roku 1773 „Ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej“. Skuteczną bronią okazała się prasa, po raz pierwszy w dziejach naszej kultury spełniająca tak ważną funkcję. Przede wszystkim w *Monitorze* (głosił on konieczność wyprowadzenia Polski „z niewoli nierządu i niewiadomości“) oraz w *Zabawach przyjemnych i użytecznych* zdobył obóz reformy ważne pozycje, z których atakowano tradycjonalistyczne poglądy.

W roku 1765 kultura polska zyskała nową trybunę o wielkiej doniosłości społecznej — otwarto pierwszy publiczny teatr w Warszawie. Wprawdzie nie mógł on przez kilkanaście lat utrwalić swego bytu i polskiego repertuaru („...dziesięciu prawie lat przeciąg — pisał Wojciech

Bogusławski w *Dziejach Teatru Narodowego* — zapełniony był samymi obcymi widowiskami, w różnych językach i pod różnych osób zarządzeniem...”), ale później właśnie ze sceny narodowej padały wezwania do walki z przesadami, do podniesienia dojrzałości i mądrości społeczno-politycznej — *Zabobonnik, Sarmatyzm, Powrót poła*.

Głównym dostarczycielem sztuk (w języku polskim) dla teatru publicznego był początkowo Franciszek Bohomolec, redaktor *Monitora*, nazwany ojcem komedii polskiej. Nie pisał utworów oryginalnych. Tłumaczył i przerabiał komedie obce — np. Moliera, Plauta, Goldoniego. Wytrwałą pracą nadrabiał wiekowe opóźnienia polskiej literatury dramatycznej. Zgodnie z duchem czasu pragnął w komediach uczyć, oświecać, moralizować. W pierwszym okresie swej działalności komediopisarskiej tłumaczył i dostosowywał sztuki dla konwiktowej sceny jezuickiej, następnie czynił to dla teatru publicznego (*Komedie na teatrum J. K. M-ci wypracowane*).

Bohomolec dokonał pracy pionierskiej. Działalność jego podjął i rozszerzył najwybitniejszy komediopisarz polski epoki stanisławowskiej, Franciszek Zabłocki, jeden z najgorętszych uczestników ówczesnej mobilizacji najlepszych sił narodu dla ratowania ojczyzny.

II

DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA ZABŁOCKIEGO

Zabłocki spędził bogaty i pracowity żywot. Urodził się w r. 1750, pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej na Wołyniu. Próbował różnych zawodów. Po ukończeniu szkół pijarskich w Międzyrzeczu przebywał 3 lata w nowicjacie zakonu jezuitów, następnie był pisarzem (protokółistą) w Komisji Edukacyjnej, nauczycielem dzieci Adama Czartoryskiego, „ubogim literatem“ — współpracownikiem czasopisma *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, głównym dostarczycielem sztuk dla sceny narodowej w latach 1779—1784, żołnierzem w r. 1794, wreszcie, w ostatnim okresie życia, znekany upadkiem ojczyzny,

został księdzem, proboszczem w Końskowoli, gdzie zmarł w r. 1821.

Pracę literacką rozpoczął od tłumaczeń pieśni Horacego. Pisywał następnie ody, sielanki, satyry i bajki. Gorący zwolennik obozu reformy wystąpił w okresie Sejmu czteroletniego z ostrymi satyrami i pamfletami przeciwko działaczom konserwatywnym. Atakował często bardzo złośliwie, nazywał po imieniu wrogów reformy, zdrajców i przekupnych polityków (jak hetman Branicki, Poniński, Suchorzewski i in.). 'Przeniknięty pasją walki nie szczędził ostrych słów:

Jestem teraz w robocie pisania żywotów
Wszystkich naszych tajdaków, szelmów i huncfotów.
Jeśli mi w chęci mojej Bóg pobłogosławi,
To dzieło, spodziewam się, ciekawych zabawi.

Przeznacna powszechności, życz mi w tym wytrwania,
Do czego miłość mojej ojezyny mnie skłania.
Ja zaś wtenczas skuteczną pochwałę się pracą,
Gdy się z wstydu choć jeden obwiesi ładaco.

Pamflety ukazują oblicze Zabłockiego w ogniu bezpośredniej politycznej walki. Ale walką również była jego praca pisarska w dziedzinie twórczości dramatycznej. Chodziło o zdobycie polskiego repertuaru dla teatru publicznego w Warszawie. Zabłocki nie był autorem oryginalnych komedii. Przystawiał naszej literaturze sztuki francuskie: Moliera, Beaumarchais'ego, Diderota, Marmontela i in. (w sumie ponad 60 sztuk — nie wszystkie zachowały się).

Wysiłek pisarski Zabłockiego (podobnie jak Bohomolca), choć pozornie nieefektywny, bo polegający na tłumaczeniu i przeróbkach, był jednak wielki i budzi podziw.

Do XVIII wieku rozwój polskiej literatury dramatycznej był bardzo słaby. „Dramatyczne pole odlegiem dotąd w literaturze naszej leżało“ pisał w roku 1779 Adam Czartoryski, entuzjasta teatru, autor komedii *Kawa i Panna na wydaniu*. Nad niskim poziomem teatru ubolewał

i znany estetyk epoki stanisławowskiej, autor *Sztuki rymotwórczej*, X. F. Dmochowski, gdy pisał: „Można powiedzieć, że teatr w naszym kraju dopiero za dni naszych utworzonym został. Gdy inne narody miały już na scenie najprzedniejsze tragiczne i komiczne sztuki, myśmy przestawali na szkolnych dyalogach:

U nas przez długie lata teatr był ubogi,
Miejsce jego trzymały szkolne dyalogi,
Gdzie w niezgrabnym układzie, dla prostej zabawy,
Kiedy pozasiadała liczna szlachta ławy,
Żaki różne czyniły widowiska z siebie,
Udawały, co w piekle, co się dzieje w niebie”.

Scena narodowa stanęła przed trudnym zadaniem. Epoka oświecenia, epoka kultu rozumu, nie chciała nawiązywać do tradycji średniowiecznych misteriów i moralitetów lub komedii rybałtowskiej. Dla pierwszego teatru publicznego trzeba było sztuk zgodnych z duchem wieku. Pracy tej dokonał w znacznej części sam Zabłocki. Przystawał on sztuki francuskie zgodnie z postulatem, wyrażonym przez Adama Czartoryskiego (w przedmowie do *Panny na wydaniu*): „Nie radziłbym tym, którzy pisanie dla teatrum będą w sobie czuli skłonność i talent, żeby cudzoziemskie dzieła dramatyczne całkowite tłumaczyli, bo obce charaktery, wielość nie będą znajome, dla niej smaczne być nie mogą; wolałbym, żeby plantę za-trzymawszy, może i intrygę, wyprowadzili jak jedną, tak drugą przez osoby, zachowując krajowe obyczaje.

...Natura jednakowa wszędzie, w odmiennej jednak w każdym narodzie pokazuje się postaci. Namiętności w ludzkim sercu są jednakowe, jednakowe przywary i narowy, lecz kształty w narodzie każdym insze, więc nie tak nam łatwo będzie poznać naturę, kiedy nam się pokaże przybrana w obyczaje, zwyczaje, maniery, stroje cudze dla nas, jak kiedy widzieć ją będziemy pod naszym kształtem“.

Zabłocki w pośpiechu tłumaczył i sztuki błahe. Wojujący członek obozu reformy nie zapominał jednak o tym, że teatr silnie pobudza i organizuje świadomość kultu-

ralną widzów. On sam chciał tę świadomość narodu urabiać w określonym kierunku. Świadczy o tym dobór takich np. sztuk, jak *Zabobonnik* lub *Sarmatyzm* — ostre uderzenie w przesady szlacheckie.

III

UŚMIECH EPOKI

Literatura epoki stanisławowskiej przesycona była bardzo silnie dydaktyzmem i moralizowaniem. Racjonalizm wierzył, że dzięki świadomym zabiegom ludzkość stanie się mądrzejsza a tym samym lepsza. Zgodnie z tą zasadą postępowała i komedia XVIII wieku, pragnąca połączyć rozrywkę z nauką „dobrych obyczajów”. W cytowanym już wstępie do *Panny na wydaniu* pisał A. Czartoryski: „Czego napominania przyjacielskie, duchowne nauki, czytanie ksiąg moralnych dokazać nie mogły, często dokazały widowiska. Niejeden wszedł w siebie, patrząc na sknerę Moliera, hipokryta (*Tartuffe*) tegoż autora, Igarza Kornelego etc.; przyczyna tego jest jawna. Niechętnie często od przyjaciela przyjmujemy przestrogi, bo zdaje się nam, że go prywatnie uwodzi lub też, że się myli... Wiele tedy osób na świecie przyjaciół obraża. Ksiądz na ambonie i gniewa wielu, książka do perswazji nie przyprowadza, na widowiska zaś każdy wybiera się dla rozrywki i niepostrzeżenie znajduje naukę, złączoną z przykładem“.

Cytowane zdania — to rozwinięcie powtarzanej wówczas zasady — *ridendo castigare mores* (śmiechem naprawiać obyczaje). Realizował ją w sposób najbardziej artystyczny biskup Ignacy Krasicki, który w heroikomicznym poemacie *Myszeis* tak zwracał się do czytelnika:

Przebacz, jeżeli muza zbyt wesola,
Nie dość nauczyć, trzeba, żebyś bawił.

Śmiech zaprawiano często dużą dozą ironii i złośliwości. Przykład szedł z Francji, od wielkiego mistrza drwiny — Woltera. Śmiech miał niszczyć przesady i głu-

potę. Potężną i skuteczną bronią okazał się szczególnie w *Monachomachii*, w pamfletowych napadach Węgierskiego, Zabłockiego, Kuźnicy Kollątajowskiej.

Wybitni pisarze epoki stanisławowskiej wyśmiewali przede wszystkim nasze opóźnienie kulturalne, objawy ciemnoty i przesady, określane mianem sarmatyzmu. Ostrze satyry zwracało się jednak i przeciw powierzchownemu przyjmowaniu kultury francuskiej. I tu najbardziej artystyczny wyraz stwarzał Krasicki, autor *Żony modnej*. Atakowano „mędrków“, „szczęśliwość filutów“, modnych „fircyków“. Satyra epoki oświecenia miała piękną ambicję sprawiedliwości.

Jeśli jednak walcząc z obozem konserwatywnym atakowano samą zasadę kastowości stanowej, tępotę umysłowo-moralną i społeczno-polityczną, to w obozie postępowym najświetlejsi pisarze krytykowali zjawiska będące jakby na peryferiach — snobizm współczesności — i satyra przekształcała się w uśmiech połączony z lekką ironią.

Taki uśmiech przesyca atmosferę komedii o Fircyku. Autor (a raczej tłumacz bo i *Fircyk w zalotach* — to przeróbka sztuki francuskiej Romagnesi'ego pt. *Le petit-maitre amoureux*) trafnie zapowiadał w odzie, zamieszczonej na wstępie utworu:

Wśród tylu spraw ważnych, wśród starań tyła,
Które Cię zaprzętają, NAJJAŚNIEJSZY PANIE!
Godzi się, chociaż jedna odetchnienia chwila,
Godzi się pracy, chociaż na moment przerwanie:
Nadto się wiele trudzisz kwoli Twojej sławie,
Będziesz ją miał, choć oddasz chwilę i zabawie.

I dla Zabłockiego *Fircyk w zalotach* — to jakby chwila wypoczynku w nieustannych utarczkach z sarmatyzmem. Akcja komedii jest bardzo prosta — historia zabiegów i przekomarzań miłosnych dwojga kochających się: lekkomyślnego i inteligentnego „modnego kawalera“ i poważnej podstoliny, „piękności w miarę siebie surowej i ostrej“. Komedia pociąga czytelnika (i widza, bo *Fircyk w zalotach* — to jeden z niewielu utworów dra-

matycznych XVIII w., które żyją i obecnie na scenie) dowcipnym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, roześmianego światka, wreszcie jasnym językiem, swobodnym, potoczystym dialogiem.

Zabłocki w *Fircyku* nie moralizuje. („Nad moralizatorstwem — trafnie podkreślił to Juliusz Kleiner — górę wzięła — po raz pierwszy — prawdziwa sztuka komediopisarska“). Autor uśmiecha się z pustoty *Fircyka* („...świat cały równego tobie nie ma trzpiota...“), z sympatią śledzi narodziny jego głębszej miłości:

Będzie to w dziejach naszych pamiętna epoka,
Pierwszą szczerze kochałem...

i kończy sztukę żartobliwą nauką:

Dobrze być filozofem, ale w gabinecie:
Bądź wietrznikiem, na wielkim, kto chce znaczyć świecie.

Jeśli zaś dzisiejszy czytelnik będzie się dziwić tej wyrozumiałości autora ostrych pamfletów wobec modnego kawalera wieku XVIII, to przypomnieć trzeba uwagę jednego z badaczy spuścizny komediowej Zabłockiego — Bronisława Kąsinowskiego: „kiedy czytano *Fircyka* na jednym z obiadów czwartkowych, domyślano się, jeżeli wolno ufać relacji Klementyny Tańskiej, w postaci *Fircyka* osoby Kajetana Węgierskiego i może nie bez słuszności; ale czyż takimi *Fircykami* nie byli po trosze Trembecki, Krasicki, a nawet niemniej i sam król Stanisław?“

Jeśli *Fircykami* „po trosze“ byli i ludzie wielkiej kultury, jak biskup Krasicki i król Poniatowski, nie dziwi nas wyrozumiały uśmiech Zabłockiego, jakim prześwietlił on *Fircyka* w *zalotach*, najpogodniejszą i najbardziej stylową polską komedię XVIII wieku.

J. Z. Jakubowski

BIBLIOGRAFIA

1. Bernacki Ludwik, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*.
Lwów 1925.
2. Smoleński Władysław, *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w.* War-
szawa 1891, wyd. 2 1923.

Tekst obecnego wydania oparty jest na edycji krytycznej opraco-
wanej przez prof. St. Vrtel-Wierczyńskiego (Wielka Biblioteka nr 101).



FIRCYK W ZALOTACH

KOMEDIA

Respicere exemplar vitae morumque iubebo
Doctum imitatore, et vivas hinc ducere voces.

*Horat. „De arte poetica” **

* Cytat z Horacego „O sztuce poetyckiej” (List do Pizonów):
„Uczony poeta niechaj zwraca wzrok ku wzorom prawdziwego
życia i obyczajów i stąd czerpie żywe głosy“.

OSOBY:

ARYST, mąż Klarysy.

KLARYSA.

PODSTOLINA, wdowa, siostra Arysta.

FIRCYK, staroście, kochanek Podstoliny.

PUSTAK, sługa Arysta.

ŚWISTAK, sługa Fircyka.

PRAWNIK.

LOKAJ.

Scena w domu wiejskim Arysta blisko Warszawy.

DO
NAJJAŚNIEJSZEGO
STANISŁAWA AUGUSTA

KRÓLA POLSKIEGO
WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO etc.
PANA MIŁOŚCIWEGO

PRZY PODANIU NA POSIEDZENIE CZWARTKOWE TEJ KOMEDII

O D A

Wpośród tylu spraw ważnych, wpośród starań tyła,
Które Cię zaprzatają, NAJJAŚNIEJSZY PANIE,
Godzi się, chociaż jedna, odetchnieniu chwila,
Godzi się pracy, chociaż na moment, przerwanie:

- ⁵ Nadto się wiele trudzisz k'woli Twojej sławie;
Będziesz ją miał, choć oddasz chwilę i zabawie.

Wszak nie zawsze się Jowisz rządem świata trudzi?
Prace i troski jego lube dzielą wczasy.

Miał i on niegdyś krnąbrny dla się rodzaj ludzi;

- ¹⁰ Miewał do pokonania zuchwałę gigasy;
Wrócił na koniec niebu spokój pożądany,
I pierwszy przed wszystkimi sam spoczął niebiany!

Muzo, korzystaj z tych chwil! Bardzo trudno o nie.

Rzadko naszego Pana w spoczynku widzimy;

- ¹⁵ I teraz, gdy się zdaje bawić w miłych gronie,
Kto wie, jeśli nie myśli, że ma świat olbrzymy;

w. 10 *Gigasy* — olbrzymy, które wypowiedziały posłuszeństwo Jowiszowi.

w. 16 *Olbrzymy* — por. wyż. *Gigasy* — aluzje do staropolskich wsteczników.

Ze ta, co się w tysięcznych przemianach układa,
Nie przeto, że stłumiona, nie chce broić zdrada.

Muzo, przerwij te myśli Panu! Jego zdrowie
²⁰ Bardzo długo dla polskiej potrzebne jest doli.
Życie wasze jest naszym, o dobrzy królowie!
Wątlić go nie do waszej zostawiono woli.
Gdzie wielkość duszy z cnotą, tam i pomoc nieba;
Masz je, Królu — troskliwych myśli mieć nie trzeba.

²⁵ Ale skąd te pochlebne przysły mi nadzieje?
Aby mądrość mógł bawić; skąd to zaufanie?
Nie przejdź tym zuchwalstwem śmiało Bryjareje?
Przez wzgląd chęci, śmiałości racz darować, Panie!
Wszak dał kto hekatombę, czy gołąbków parę,
³⁰ Byle to czynił z serca, dobrą dał ofiarę.

I to mi tylko może służyć za obronę,
Że się ważę tym blahym popisować dziełem,
Pióro moje przez Ciebie, Królu, zachęcone.
Wziąłem medal, przez to się samo zadłużyłem
³⁵ I, choć Ci terazniejszą ofiaruję pracę —
Dar Twój wielki! — w życiu się całym nie wyplacę.

WASZEJ KRÓLEWSKIEJ MCI
PANA MEGO MIŁOŚCIWEGO
WIERNY PODDANY
FRANCISZEK ZABŁOCKI

w. 27 *Briareus* — jeden z trzech olbrzymów, którzy pomagali Zeusowi w walce z Tytanami.

w. 29 *Hekatomba* — ofiara całopalna.

w. 34 *Medal* — medal „merentibus”, którym oprócz innych dobrodziejstw łaskawie od Najjaśniejszego Pana obdarzony zostałem (p r z y p. p o e t y).

AKT I

SCENA PIERWSZA

PUSTAK, ŚWISTAK

PUSTAK

(sposstrzegając Świstaka)

Nie myłę się; tak jest — on. Witaj pożądaný Świstaku, urwipolciu, stary lisie szczwany!
Cóż tu robisz? Jak się masz? Czyś zdrów, czy wesoly?
Czy pieniądzezy?

(ściskają się)

ŚWISTAK

Zdrów, ale co goły, to goły.

PUSTAK

⁵ Świat dziś taki; przynajmniej, że cię widzę zdrowym.
Z kim tu przyjechałeś?

ŚWISTAK

Z moim panem nowym.
Ale niech cię uściskam, mój lubý Pustaku!

(ściskają się powtórnie)

PUSTAK

Takeś mi strojny! Byłeś niedawno w paklaku,
Teraz się taka świeci na tobie mamona,
10 Jak gdyby na ministrze króla Faraona.

(obzierając go)

Suto! Suto! A wszystko od srebra i złota!
Przecie, skąd ta do ciebie zawinęła flota?

(obziera go)

Niech cię jeszcze obejrzę! Ale jakże gusto!

SWISTAK

Tak, gusto, gusto, ale za to w worku pusto.
15 Gdyby sto astronomów patrzyło w kieszenie,
Grosz grosza nie zobaczy: takie tam zaćmienie!
Prawda, dość jestem strojny. To sukno w sagiecie
Angielskiej, jak rozumiesz, co kosztuje przecie?

PUSTAK

Przynajmniej ze sto złotych.

SWISTAK

A pętla, a guzy?

PUSTAK

20 Tyle drugie.

SWISTAK

Nic więcej, tylko cztery tuzy
Tryszakowe za ręką.

PUSTAK

To szczęśliwie właśnie!

w. 8 *Paklak* — grube sukno.

w. 13 *Gusto* — gust, dobry smak, wykwint.

w. 17 *Sagietta* — lub sajeta — rodzaj delikatnego sukna (niby atlas).

w. 21 *Tryszak* — gra w karty.

SWISTAK

Ale za to szeląga! — Zapal, to nie trzaśnie!
Ujrzysz i mego pana; jak się on nadstawia,
Jak puszy, jak pstrycały, gdyby ogon pawia:
25 Olśniesz, bracie, gdy spojrzysz na jego błyskotki...
Wieszże, wiele ma w worku?

PUSTAK

Nie wiem.

SWISTAK

Dwa półzłotki.

PUSTAK

Dwa półzłotki? — To cienko koło was że katy!

SWISTAK

Joby, Joby na oko, w rzeczy reformaty.

PUSTAK

Skądże szumicie?

SWISTAK

Czy znasz *set-keńz-lewa-plie*?

30 Otóż ja z pana, a pan z tych dochodów żyje.
Znaczemy, jak panowie, hulanki, parady,
Gry, ucztę, bale, tańce, umizgi, biesiady...
Słowem, że ci tak powiem, bicze kręcim z piasku;
Ot, tak to, tak to, bracie, żyją po warszawsku.

PUSTAK

35 Wiem, wiem, bywałem kiedyś i ja tym furmanem...
Ale, skraccając dyskurs, któż jest twoim panem?

w. 27 *Ze katy* (w pierwodruku wszędzie: zekaty) — diabelnie, ka-
ducznie.

w. 29 *Set-keńz-lewa-plie* — terminy karcarskie. *Set, keńz* (sept,
quinze) po franc. siedem, piętnaście.

SWISTAK

Opatrzność, co swej wszystkim opieki użycza,
Zdarzyła mi za pana młodego panicza.

Jest to człek znakomity, bo, jak sam powiada,
40 Ma tytuł starościca jeszcze od pradziada —
Ale przecie musiałeś słyszeć o Fircyku?

PUSTAK

I znam go. Któż by o tym nie słyszał wietrzniku!
Wszak to on z moim panem, kiedy są w Warszawie,
Brat, a brat — jedną łyżką i na jednej stawie.

SWISTAK

45 Chwała Bogu, tym lepiej! Taką rzeczą teraz
Będziemy, przyjacielu, widywać się nieraz.

PUSTAK

Przecież z swego Fircyka kontent?

SWISTAK

Jak się zdarzy.

Ale mu nigdy smutnej nie ukażę twarzy.

I wart tego. Natura dobra w nim i szczerą;

50 Zacina, prawda, panicz trochę na szulera,

Kocha młode kobietki, lubi winko stare...

Lecz wreszcie, każdy człowiek ma swoją przywarę.

PUSTAK

Wszyscyśmy ludzie!...

SWISTAK

Zresztą żyjęm, jak dwóch braci.

Ja mu służę lada jak, on mi też źle płaci.

w. 40 *Starościc* — współcześni dopatrywali się tutaj aluzji do poety
Kajetana Węgierskiego, starościca korytnickiego.

- 55 A tobie jak się wiedzie u pana Arysta?
Czy takiż paliwoda? Czy tak, jak mój, śwista?
Czy z tobą poufale żyje?

PUSTAK

Co to, to nie.

- Co do humoru, z diabły kładź go w paragonie.
Wielki brutal, złośliwszy nad smoki i żmije;
60 Gdy gada, gdyra, a gdy macha, zaraz bije.
Niech w domu nie do myśli rzecz się zdarzy jaka,
Kto zbroi, ja mu krzywy — jak w dym do Pustaka!
A to tak regularnie, że gdyby spod krydki,
Jak na osła tłumoki, na mnie lecą pytki.
65 Klarysa, żona jego, cudnie piękna pani;
Bo to stanik jak łątka, nóżka jak u łani;
A oczki, a usteczka, skład ciała, postawa...
A humor, gdyby żywe srebro, dziarska, żwawa,
Rozumna, wesoluchna. Z tyłą przymiotami,
70 Rozumiesz, że szczęśliwa? Równie cierpi z nami.
Są czasy, że zazdrośnik czulszy od Argusa,
Naziera ją, włóczy się za nią jak pokusa;
Huczy, mruczy, przeklina, ręce łamie, wzdycha,
Woła ludzi; gdy przyjdą, za drzwi powypycha...

SWISTAK

- 76 Cóż żona?

-
- w. 58 *Paragon* — porównanie, próba, współzawodnictwo. Iść z kim w paragon — w zawody. Kłaść w paragonie — stawiać na równi.
- w. 64 *Pytka* — skręcona chustka, używana do bicia w zabawie towarzyskiej.
- w. 69 *Tylą* — dzisiaj: tyłu.
- w. 71 *Argus* — stuoki potwór mitologiczny, wszystko widzący.

PUSTAK

Zaufana w sumieniu i cnocie;
Im on: diablów liczniejsze wywołuje krocie,
Im większe robi głupstwa, im dziwniej brydzi,
Skacze, śpiewa, śmieje się i jak z dudka szydzi...

SWISTAK

To właśnie osobliwszy przekór między niemi!

PUSTAK

- 80 Tak dalecy od siebie, jak niebo od ziemi,
Ale niechaj dokończę. Fraszka to, że gdyra
I zazdrości — to większa wada, że kostyra
I filozof. Filozof smutny i ponury,
Mniej podobno z rozumu, jak raczej z natury;
85 Gracz zaś, nie tak z łakomstwa (ma dość, dzięki Bogu!)
Lecz z chimery, z ubrzdania, z chluby i nałogu.
W wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic,
Gra we wszystkie, a żadnej gry nie zna nic a nic...
Przeco się na przegraną wystawia i żarty;
90 Gdy grać siądzie, ja muszę zazierać mu w karty.
Wygra-łi — moje szczęście; niechże, broń Boże, nie —
Naklnie mnie, naszturcha się, zburczy i wyżenie.

SWISTAK

A to jest osobliwszy gatunek człowieka!
Cóż ty winien?

PUSTAK

- Wzrok go mój, mówi, że urzeka.
95 Lecz nareszcie ma każdy człowiek swoje *ale*.

w. 77 *Brydzi* — bredzi.

w. 79 *Przekór* — przekora.

w. 81 *Gdyra* — gdera.

w. 82 *Kostyra* — kostera.

w. 86 *Chimera* — dziwotwór mitologiczny. Przenośnie: kaprys, dziwactwo, urojenie.

Zganiłem go; w czym był wart i, w czym wart, pochwałę.
Punkt honoru prawdziwy, pocziwość niepróżna,
Przyjaźń grzeczna, powolna, stateczna, usłużna;
Serce dobre, myśl szczerą, obyczajność czysta —
100 Choć dziwaka, każą czić i kochać Arysta.
Co się tycze majątku i jego użytku,
Często do rozrzutności zbliża się i zbytku.
Służę mu od lat czterech, i kilku miesięcy;
Ileż przez moje ręce nie poszło tysięcy? ...
105 Pewnie myślisz, że kiedy rejestra przeczyta?
Zważy słuszność wydatków, o reszty zapyta?
Nigdy mi jeszcze o to nie mówił i słówka

SWISTAK

Nie ma go co stąd chwalić: to znaczy półgłówka.

PUSTAK

Przy takich też to człek się dorobi groszyka,
110 Wiesz przysłowie: drzyj wtenczas, kiedy się drą łyka.
Ostatnia to rzecz, bracie; już to ciężkie czasy,
Kiedy się podskarbiemu przyjdzie sprawić z kasy;
Bodaj mój pan! Niech za to żyje jak najdłużej!
Człek go też z duszy kocha i pocziwie służy.

SWISTAK

115 To cnota bohatyrska! Jeśli mi się zdarzy
Moich kiedy znajomych odwiedzić kucharzy,
Cokolwiek im się lauru od szynek ochroni,
Nie omieszkam zamówić na wieniec twej skroni.
Wart-eś tego.

w. 105 *Rejestra* — zapiski (księgi) rachunkowe.

w. 115 *Bohatyrska* — bohaterska.

PUSTAK

Tylko byś zaniechał te drwinki:

- 120 Poetom laur, poetom; dla nas lepsze szynki.
Ale, mówiąc o naszym, powiedz mi, mój bracie,
Po co tu do nas na wieś z panem przyjeżdżacie?
To nie jest bez przyczyny, co się w tym zawiera.

SWISTAK

- Cała rzecz przywidzenie, kaprys i chimera,
125 Nie w złym jednak, broń Boże, rozumieniu wzięta;
Nie są to jego wady, lecz raczej talenta.
Chimera, pospolicie w innych niedorzeczna,
Kłótniwa, niespokojna, w nim stodziuchna, grzeczna,
Miła, powabna... słowem, że tak powiem, która
130 Tyle w nim jest, co w drugich szczęśliwa natura.
Człek z niego osobliwszy, zrobi co, czy powi,
Nad niczym się, jak żywo, krty nie zastanowi...
A wszélako z postępów, i rzeczy, i z mowy
Zawsze go znać, że jeszcze oryginał nowy
135 Tak do naśladowania, jak trudny do wzoru.

PUSTAK

Prawda, osobliwego pan Fircyk humoru!
Lecz co ma za interes?

SWISTAK

Domyślam się trocha...
Ale proszę o sekret: podobno się kocha.

PUSTAK

- Czy tak? Wieś jest zwyczajna w tej mierze pociecha;
140 Szmer strumyków, kwilenie ptasząt, gajów echa,

w. 120 *Laur* — wawrzyn, wieniec wawrzynowy.

w. 131 *Powi* — powie.

w. 132 *Krty* — krzty.

w. 137 *Trocha* — trochę.

Są to lube ustronia, jest to bytność cicha,
Gdzie swe amant tym koi kłopoty, że wzdycha.

SWISTAK

Kto? On wzdycha? Nie znasz ty tego specyjała...

Gdyby raz westchnął, cała pieć by omgliwała.

145 Uprzedzany w miłostkach, ukochany wszędzie,
Ledwie się do którego dziewczęcia przysiedzie,
Zalotnice publicznie, pokątnie dewotki

Pożerają go wzrokiem: tak jest dla nich słodki!

Ja myślę, czy inkluzą nie ma, którym nęci;

150 I teraz ze sześć w nim się kocha bez pamięci.

Ale się pozawodzą. Wasza Podstolina

Kaducznego mu w głowę zasadziła klina.

Jest teraz z nią w ogrodzie.

PUSTAK

Mego pana siostra?

Ta piękność w miarę siebie surowa i ostra?

SWISTAK

155 Ta sama, ale nie tak, jak powiadasz, sroga;

Lubi ona i ludzi, choć wzdycha do Boga.

Będzie z niej dla mojego zdobycz Starościca:

Nasza ona, skoro się do niej pozalica.

w. 142 *Amant* — kochanek.

w. 144 *Omgliwała* — omdlewała.

w. 149 *Inkluz* — duch zamknięty w jakimś przedmiocie, rzekomo przynoszący szczęście jego właścicielowi.

w. 152 *Kaduczny* — diabelski.

w. 158 *Pozalica* — pozaleca.

PUSTAK

Nadtoście, moje państwo, w sobie zaufani;
160 Nie tak łatwo z nią pójdzie; ma statek ta pani.
Życie osobne, smutek, książki i pacierze —
Tym zaczyna dzień, na tym trawi odwieczrze.
Rok już minął, po mężu jak została wdową,
Śmierć ta jednak jest dla niej obecną i nową.

SWISTAK

165 Znam ją, bom u niej służył. Nie do tego ona
Zwykła; osobność dla niej nie jest ulubiona.
Nie podobna serc ludzkich badać tajemnice;
Wiemy jednak, że czule serca są kobiece.
Podstolina jest piękna; musi być i tkliwa;
170 Może, żeby jej szukać, na to się ukrywa.

PUSTAK

Ja bym się nie spodziewał tej po niej chytrności.

ŚWISTAK

Mój bracie, w sercach^o kobiet rzadko szczerłość gości;
Wiemy, że one z kości, my jesteśmy z gliny —
W różnych tworach różne też być muszą sprężyny;
175 Pan mój był u niej w jej wsi: wzięła ją chimera
Jechać do brata; pan mój za nią się wybiera;
Chłopiec piękny, rozumny, dobrze wychowany,
Umizga się, nadstawia — musi być kochany.
Otóż i oni idą.

w. 160 *Statek* — umiar, stateczność.

SCENA DRUGA

PODSTOLINA, FIRCYK, PUSTAK, ŚWISTAK

FIRCYK

(biegnąc za Podstoliną)

Możnaż być tak dziką!

PODSTOLINA

(do Pustaka)

180 Pan twój czy już wstał?

PUSTAK

Jeszcze, Mościa Dobrodziko.

PODSTOLINA

A Imość?

PUSTAK

Wnet się dowiem.

PODSTOLINA

(patrząc na zegarek)

Jak to bieżną czasy.

Na dwunastej...

PUSTAK

(do Świstaka)

Chodź, bracie, na kawał kiełbasy!

(Odchodzi)

PODSTOLINA

(niby dopiero postrzegając Fircyka)

Jeszcześ tu, Starościcu?

FIRCYK

Co za podziwienie!

To: „Jeszcze Starościcu!” bawi nieskończenie;

185 I z tonu wymawiania, mniej kto świadom ludzi,
Mniemałby, że Starościc Podstolinę nudzi.

PODSTOLINA

(z gniewem)

Nie inaczej — tak — nudzi.

FIRCYK

(z uśmiechem trzpiotowskim)

Nie wierzę, nie wierzę.

PODSTOLINA

Naprzykrzasz mi się Waćpan.

FIRCYK

(tymże tonem)

Wszystko to nieszczerze.

PODSTOLINA

To nawet niewierzenie biorę za urazę.

FIRCYK

- 190 A ja taką oziębłość mam za smaku skazę.
Podstolina bez gustu! Chimera, chimera!
Przecież ujść za grzecznego mogę kawalera;
Znam ludzi, i mnie ludzie. Żyjąc w wielkim świecie,
Wiem, jak czić piękność, jak się przymilić kobiecie.
195 Pani z domu wyjeżdża; ja za nią w też tropy;
Drugi wierny Ulisses dla swej Penelopy,
Z tą jedynie różnicą, że tamtego nawy,
Mnie mój Hektor angielszyk unosił cisawy.
Wielkaż to wada ogon! Dzielniejszy koń kusy —

w. 196 *Ulisses i Penelopa* — Ulisses — łac. nazwa Odysa, podążającego z wyprawy trojańskiej do swej małżonki Penelopy (*Odyseja*).

w. 197 *Nawy* — okręty.

w. 198 *Hektor* — jeden z bohaterów *Iliady* — tutaj nazwa konia krwi angielskiej (angielczyk).

w. 199 *Kusy* — tzn. koń z przyciętym ogonem, co właśnie stosowano do koni krwi angielskiej.

- 200 Widziała pani jego korwety i susy?
 To lekkie nóg zbieranie, to zagięcie karku?...
 Nie w polskim też mój konik schował się folwarku;
 Król Angłów siedział na nim popisując szyki,
 Mające na wyprawę iść do Ameryki.
- 205 Cóż mówisz, Podstolino? Albo koń niesprawny?
 Ani pan jego nudny, jeśli nie zabawny.
 W drodze jak cię bawiłem! Szemrzące strumyki,
 Drzewa, liściem szumiące, kwilące słowiki,
 Były to wielbiące cię natury odgłosy...
- 210 Komuż, jeśli nie tobie, kłaniały się kłosa?
 Komu kwiaty balsamem łubej tchnęły woni?
 Komu Zefir chłód czynił, komu wiał Fawoni?
 Dla kogo wierne echa szły z gór na doliny?
 Dochodziłem ich celu; hołd to Podstoliny.
- 215 Mając humor tak słodki, grzeczny, żartobliwy,
 Żeby cię nudził? Nadto byłbym nieszczęśliwy.

PODSTOLINA

(na stronie)

Co za bałamut z niego! Co za trzpiot! Lecz luby!

(głośno)

- Starościcu, daremnej nie szukaj stąd chluby!
 Atencyje i grzeczność tyle tylko cenię,
- 220 Ile w tym mieć kto może moje przyzwolenie.
 Któż cię prosił przyjeżdżać do mnie na wieś? Kto mu
 Potuszył, że go mile przyjmę sama w domu?
 Aż nadto obowiązki znam mojego stanu.

w. 200 *Korwety* — skoki.

w. 202 *Schował się* — tutaj w znaczeniu wychował się.

w. 212 *Zefir, Fawoni* — grecka i łacińska nazwa łagodnego wiatru zachodniego.

w. 219 *Atencja* — uszanowanie, pokłon.

w. 222 *Potuszył* — zrobił nadzieję.

Miałeś dowód, wszak bylam nierada Waćpanu;
225 Nie chciałeś tego poznać, nie chciałeś wyjechać,
Musiałam ja. Proszę mnie chociaż tu zaniechać!

FIRCYK

W Za cóż ta subiekcyjja? Po co trudzić konie?

PODSTOLINA

O mój ty, ostrej cnoty surowy Katonie!
Być z nim samej...

FIRCYK

Nie będę grał roli stoika;
230 Młodym na to; lecz nie chcę ujść za rozpustnika,
I jeśli me co kazi obyczaje czyste,
To to chyba, że nad wiek widzą mnie statystę.

PODSTOLINA

I jak jeszcze!

FIRCYK

(uśmiechając się)

No, no, no, już wiem, co się święci!
Domyślał się urazy i przyczyn niechęci.
235 Będzie to to zapewne, zem cię, moje złotko,
Choć słusznie, lecz za śmiało raz nazwał dewotką.
O, jeśli tak, to lekka w kochającym wina:
Raczy mi ją darować śliczna Podstolina!
Na co, żebym zasłużył, niechaj moją panię

w. 227 *Subiekcyjja* — kłopot, niewygoda.

w. 228 *Kato* — Rzymianin znany z surowej cnotliwości.

w. 229 *Stoik* — stoicyzm, grecka szkoła filozoficzna, w zakresie etyki
wyznająca zasady niewzruszonej moralności.

w. 232 *Statysta* — polityk, człowiek poważny.

240 Zniewoli to najżywsze rąk ucałowaniem!

(bierze ją za rękę)

Niech mi wolno ssać słodycz z tej śliczniuchnej dłonie.

(całuje wielokrotnie)

PODSTOLINA

(wyrrywając rękę)

Starościcu!

FIRCYK

Urażam? Pani wstydem płonie?

Cóż to złego? Uczciwe godzą się zaloty.

PODSTOLINA

(udając rozgniewaną)

Jest to płochosć! Tak tylko postępują trzpioty!

245 Gniewam się.

FIRCYK

(udając mocno zakochanego)

Nie, nie trzpioty; nie trzpioty, ale ci,

Którym święte płomienie miłość w sercach nieci,

Którzy czują moc onej, jak jest wielowładna.

PODSTOLINA

(z podziwieniem nie ufającej)

Waćpan kochasz?

FIRCYK

Ach, kocham!

PODSTOLINA

— Cóż to za twarz ładna,

Albo raczej szczęśliwa? Jakich wdzięków siła

250 Tyle sercem Waćpana władnąć potrafiła?

FIRCYK

(z entuzjazmem)

Piękność większa nad ziemskie, piękność jedna w świecie!

w. 241 Z dłonie — z dłoni.



PODSTOLINA

Ciekawa bym ją poznać przynajmniej w portrecie;
Proszę, spraw mi tę rozkosz! Kunszt w miłości rękę,
Tym samym jest piękniejszy, tym więcej ma wdzięku.

FIRCYK

(zawsze jednym tonem)

- 255 Nie, nie! Ta piękność, której cudny urok krasy
Pozbawił mnie swobody, lubę zatrul wczasy,
Razi serce, lecz nie tak, abym z przeświadczenia
Własnego nie znał cel mój być wartym wielbienia.
Wielu pierwszy pociąga impet, ale u mnie
260 Rzecz, zaczęta z rozsądkiem, kończy się rozumnie;
Miłość moja nie taka, jak są te fosfory,
Ten marny ogień, którym wzrok ludzą wieczory,
Nie mający istoty ognia, ni własności.
Ogień mój jest istotny, jest ogień miłości,
265 Tym trwalszy, że go żywi tylu podniet mnóstwo:
Rozum, cnoty, wdzięk!... słowem, ziemskie Kocham bóstwo.

PODSTOLINA

Śliczny portret!

FIRCYK

Do żywa, ciebie samą znaczy.

PODSTOLINA

To by miał być mój portret?

FIRCYK

- Tak jest; nie inaczej!
Twój własny; lecz przez respekt, powinny dla damy.
270 Wierna ręka dla wdzięków utuliła plamy;

w. 253 *Kunszt* — sztuka, umiejętność, tutaj: dzieło sztuki, czyli rzecz piękna.

w. 259 *Impet* — poryw, popęd.

w. 261 *Fosfory* — tutaj świetliki.

w. 269 *Respekt* — szacunek.

Jedną zwłaszcza, którą wiem, że ci nie pochlebię:
Ta osobność, ten od nas wstręt, ta myśl o niebie,
Ten wreszcie okazanych dla mnie pochop wstrętów —
Są skromne utajenia czułych sentymentów.

PODSTOLINA

275 Inaczej bym Waćpana kochała?

FIRCYK

Tak tuszę.

PODSTOLINA

Mylisz się, Starościcu! Inną ja mam duszę!
Żem do płochych zalotów nie nadto pochopna,
Nie tak jestem dewotka, jak raczej roztropna.

FIRCYK

O, jeśli tak, już jestem szczęśliwy. Już moje
280 Uiszczone nadzieje, już się nic nie boję.
Stałość ci się podoba? Nikt stalszy nade mnie.

PODSTOLINA

Wątpię bardzo.

FIRCYK

I wiem, że kochasz mnie wzajemnie;
Niechże cię ...

(*chce ją uściskać*)

PODSTOLINA

(*wstręt czyniąc*)

Starościcu!

w. 272 *Osobność* — samotność.

w. 280 *Uiszczone* — ziszczone.

FIRCYK
(zausze-obcesowy)

Po co ta obłuda!

Kochasz mnie! O, ja umiem często robić cuda.
285 Gdzie uderzę, wszędzie mi płeć zawiesza szluby,
Wszędzie jestem żądany, wszędzie jestem luby.

PODSTOLINA

Winszuję tego szczęścia. Jak widzę, w stolicy
Inszy sposób kochania, insi zalotnicy;
Miłość tam samej sercom udziela słodczy,
290 Pierwej grzeczna, nim prosi, nim kto sobie życzy.
Tam więzy romansowe, więzy, wite z róży,
Spiesz się do niej, szczęśliwej życzę mu podróży.
Właśnie w swym, Stańcówcu, będziesz tam żywole;
U nas są róże, ale jest i cierni, co kole.

FIRCYK

295 Pani cała w żartulach, lecz trochę za prędka.
Gdyby mię też doprawdy jechać wzięła chętka,
Gdybym tak był posłuszny, jak jesteś zawzięta...
Czyż jedne tam się po mnie splakały oczęta,
Czy jedna piękność na wpół martwa, na wpół żywa,
300 Śliczną pierś westchnieniami czułości obrywa?
Poopuszczałem wszystkie, wszystkie zaniechałem,
Do ciebie jednej przyłgnąć chcę duszą i ciałem:
Ja pokorny, tyś przeto bardziej nieużyta.
Wzdaj się, daję ci pardon lub z przyjaźni kwita.

PODSTOLINA

305 Cóż to znaczy? Proszę mi powiedzieć wyraźniej,
Z jakiej to chcesz mię Waćpan kwitować przyjaźni!
Nie miałam jej, zda mi się, w ściślejszym sposobie,

w. 304 *Pardon* — wezwanie do poddania się (ówczesny termin wojskowy).

- Prócz powinnej stanowi jego i osobie;
Jesteś wesół, zabawny, w żarciki obfity,
310 Lubią cię, bo to zawsze zabawi kobiety;
Ja sama, mówiąc prawdę, trzpiotów słucham rada —
Jest się zawsze dowiedzieć czegoś, gdy kto gada;
Lecz żeby być kochanym, to rzecz inna zgoła!
Wesołej myśli myśl się podoba wesola,
315 Dowcip szuka dowcipu, choć serce z daleka;
Inna broń nas zwycięża, ta tylko urzeka.

FIRCYK

- Dalej, moja bogini, mieszaj piolun w miody,
Głaszcz, martw, rzucaj pioruny i przechodź w pogody;
Wszystko to gotów jestem z dziwnym znosić męstwem.
320 Stałość będzie mą bronią, pokora zwycięstwem:
Przebija ona mury, srogie koł zwierzę...
Złakł się Parys Pallady, przyznał dank Wenerze;
Jeden słodki rzut oka i westchnienie drżące
Zmogły oczy Junony gniewem palające;
325 Tyś dla mnie jest Wenera. Jak piękności matka
Dla Parysa, tyś dla mnie jest tak piękność rzadka.
Jak Parys tamte dla niej porzucił niebianki,
Tak ja wszystkie dla ciebie rzucam warszawianki;
Chcesz tego? Rzeknij słowo, na wszystkim jest gotów.

PODSTOLINA

- 330 Szczęścia dla siebie z cudzych nie szukam kłopotów;
Żebym wdzięki stolicy w tę wdała ohydę...

w. 322 *Parys* — w sporze o złote jabłko między Herą-Junoną, Pallas-Ateną i Afrodytą-Wenerą przysądził je tej ostatniej, bogini miłości.

SCENA TRZECIA

PODSTOLINA, FIRCYK, LOKAJ

LOKAJ

Pan Aryst pani prosi.

PODSTOLINA

(do lokaja)

Brat mój? Zaraz idę.

(do Fircyka dalej mówi)

Żebym się miała chlubić i paść wzgardą czyją...

Ale muszę iść. Kłaniam.

(odchodzi)

SCENA CZWARTA

FIRCYK

(sam)

Że katy seryjo!

- ⁸³⁵ Nie tak tu, jak mniemałem, łatwa będzie sprawa
Nad wszelkie spodziewanie, wdowuleńka żwawa;
Dała mi do myślenia. Jak się tu obrócić?
Zacząć wzdychać? Czy burzyć? Nie dbać? Czy się smucić?
Nie, nie; trzeba być w swoim humorze właściwym:
- ⁸⁴⁰ Obcesowym, natrętnym, hożym, żartobliwym;
To w miłości popłaca, na tym przednia sztuka,
Jak z dzieckiem tak z nią mało ten wskóra, kto fuka;
Ale też źle pokorą, źle iść i rozpaczą —
Przysłowie: na pochyłe drzewo kozy skaczą;

w. 332. *Pani* — zamiast: panią.

345 Chciałaby mi kochana Imość grać na nosie!
Nie, nie, nic z tego, nie dam sobie mącić w sosie!
Żartujmy, drwijmy, bądźmy weseli i hozi!
Choć mnie zrazu ofuknie, zmarszczy się, pogrozi —
Cóż stąd? To nic nie znaczy; wszystko bagatela;
350 Gdzie się kłóca amanci, tam pewne wesela.
Wdówka piękna i młoda, więc wniosek, że kocha;
Przynajmniej z oczu to jej poznawałem trocha.
Zawinę się koło niej. Hej, fortuno matko!
Przynajmniej teraz kiwnij ogonem, a gładko!

SCENA PIĄTA

ARYST, FIRCYK, PUSTAK

ARYST

(w szlafroku)

355 Gość, gość luby! Mojego witam dobrodzieja.

FIRCYK

(ściskając go mocno)

A, jak się masz, pocziwy wieśniaku!

ARYST

(wyrzutając się wrzeszczy)

E — ie — ia.

Stój! Dla Boga, co robisz? Starościcu, boki!

(wydarłszy mu się)

A, mój panie, jak widzę, mógłbyś dusić smoki!

FIRCYK

U nas w Warszawie takie jest przyjaźni hasło.

ARYST

360 A niech cię lichy weźmie; aż mi w karku trzasło!

FIRCYK

Tylko byś się nie pieścił. Cóż tu u was na wsi?
Zdrowsi, bogatsi od nas; lecz my za to żwawszi.

ARYST

A w Warszawie co słyhać?

FIRCYK

Żle bardzo, pomorek.

ARYST

(uląkłszy się odskakuje)

Na ludzi?

FIRCYK

Jeszcze gorzej.

ARYST

Przebóg!

FIRCYK

Na-mój worek.

365 Zgrałem się jak ostatni. — Szeląga przy duszy!
Ci nasi kartownicy gorsi od Kartuszy.
Złapawszy mię onegdaj, nie puścili póty,
Aż z ostatniego grosza zostałem wyzuty;
W sześciu talijach trójka, banku faworyta,

370 Tak mu była przyjazna, a mnie nieużyta,
Żem na nią przegrał razy dwadzieścia i cztery...

ARYST

To być nie może; chybaś wpadł między szulery.

w. 366 *Kartusz* — kartacz, nabój. Gra słów: *kartownik* (karciaz)
i *kartusz*.

FIRCYK

Tak dalece, że w jednej godzinie, gotowym,
Holenderskim, ważącym złotem obrączkowym
375 Przegrałem tysiąc dusiów — a co mi w szkatule
Brakło, musiałem wydać weksel, na Trzy Króle,
Na kontrakty do Lwowa — ale będę w Dubnie;
Zje kata, kto mię złapie, a tym bardziej skubnie;
Lecz wreszcie martwi mię to ... straciłem tak wiele...

ARYST

380 Oj, trzeba by, trzeba by waści w kuratele...
Czy można, przy tak zacnym młodzieniec imieniu,
Pięknych przymiotach, sercu dobrym, znacznym mieniu —
Czy można się zapuszczać w nałóg tak fatalny,
Nałóg tym żałośniejszy, że nienaturalny?
385 Małóż człowiek wrodzonych ma w sobie zdrożności:
Zmysły, z duchem walczące, z cnotą pamiętności,
Ból, tęsknotę, zgryzoty, niepokój, choroby —
By jeszcze nowych szukał przez obce sposoby?

FIRCYK

Mójże ty filozofie, mój ostry cyniku!
390 Dobry sylogizm w szkole, lecz nie przy stoliku.

w. 375 *Dusie* — zdrobniałe od; dukaty.

w. 377 *Kontrakty* — wielkie zjazdy targowe, na których dokonywano transakcyj handlowych i pieniężnych, a przy tej sposobności szumnie się bawiono. W XVIII wieku sływały kontrakty we Lwowie i w Dubnie na Wołyniu.

w. 389 *Cynik, cynicy* — grecka szkoła filozoficzna, głosząca wyrzeczenie się wszelkich potrzeb i wygod, chlubiąca się żebraczym wyglądem, gorsząca jawnym załatwianiem wstydliwych wymagań natury ludzkiej (stąd nazwa: „psich“ filozofów — kines; cynes — psy).

w. 390 *Sylogizm* — wnioskowanie pośrednie, polegające na wyprowadzaniu z dwu sądów (przesłanek) nowego sądu, który nazywamy wnioskiem.

Schowaj się z moralami, nie prosiłem o nie,
Ratuj mię, podaj rękę, bo ostatniem gonię;
Nie mam nic, prócz stałego do gry przedsięwzięcia,
Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
895 Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
.Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata.

ARYST

(*dworując z niego*).

Jedno by się znalazło... Wybierz sobie którą!
Mamy tu babsko ślepe, lat sześćdziesiąt z górą;
Wszak ci takiej potrzeba?

FIRCYK

Maż funduszu wiele?

ARYST

400 Już lat kilka w szpitalu siedzi przy kościele.
Fundusz dobry i pewny, jeszcze firlejowski:
Baby mówią pacierze, pleban trzyma wioski.

FIRCYK

Idźże Waść do stu katów, nie praw mi ambai!
Ja chcę baby bogatej, on mi ślepa rail!
405 Ciężkież to teraz czasy! Serce człeka boli,
Kiedy ludzie żyć dobrze umieliby — goli.
Źle w Polsce, zewsząd bieda. Minery olkuskie
Zalane, żupy wpadły w kordony rakuskie,

w. 401 *Fundusz Firlejowski* — tak nazywano dziedzictwo dobre i pewne, ponieważ rodzina Firlejów słynęła z poważnych fundacji i legatów (zapisów).

w. 403 *Ambaje* — bajki, plotki, niedorzeczności.

w. 407 *Minera* (minerał) — ruda, kruszec, przenośnie: kopalnia.

w. 408 *Żupy wpadły w kordony rakuskie* — w pierwszym rozbiórce Polski Austria zagarnęła żupy solne w Wieliczce.

Zboże tanie, cło drogie; ojciec znów mój sknera,
410 Stary, jak kruk, nie daje nic i nie umiera;
Przecie się niezła człeku upiekłaby grzanka:
Mógłbym jeszcze z rok szumieć i grać rolę panka,
Potem bym się ożenił z jaką ciepłą babą,
Notandum z babą starą, z babą dobrze słabą.
415 Ale cóż? Bab do diabła! Ładuj nimi bryki!
Są i bogate — Cóż stąd? Zdrowe gdyby byki!
Jeszcze by mię trup który mógł przeżyć do licha!
Niejeden szczep zielony w starym pniu usycha...
Ale co też ja darmo trudzę sobie głowę.
420 Przypomniałem. Znam jedną cud piękności wdowę;
Nieźle by się koło niej zawinąć nareszcie.
Pożycz mi, przyjacielu, dukatów ze dwieście!

ARYST

Ale, mój Starościcu, masz długów bez miary...

FIRCYK

Cóż u kata! Czy na tę fraszkę nie mam wiary?

ARYST

(skrobiąc się w głowę)

425 Ależ, bo to, dobryś Waśc w kartowe parole...
Co do długów, dłużnik cię pono w oczy kole.

FIRCYK

Wierzaj mi, jakem Fircyk, oddam ci. *Del resto*,
Gdy nie chcesz tego, jeszcze mam projektów ze sto:
A pominąwszy inne, zacznijmy na fanty!

w. 414 *Notandum* — należy zaznaczyć.

w. 425 *Parol* (franc. „parole d'honneur“ — słowo honoru); karcia-
ski — drwiąca karykatura parolu żołnierskiego.

w. 427 *Del resto* — do reszty, do ostatka, co do grosza.

430 Wszak widziałeś i dobrze znasz moje taranty?
Konie dzielne, maść rzadka, gustowne ubranie...

ARYST
(przerywając)

Więc?

FIRCYK

Czy mię nie rozumiesz? Chcę z tobą grać na nie.

ARYST
Człek uczciwy na fanty? A ludzie co rzekną?

FIRCYK

Tylko byś się Waść schował z tą lekcją piękną.
435 Nic głupszego nad ludzkie obmowy i żarty;
Zawsze trzy części zwykły natrzasać się z czwartej.
W takim razie najlepiej jest iść na wytrwaną;
Nabzdużają się, nabzdużają, nareszcie przestaną.
Kto goły, może zawsze, jak mi się też zdaje,
440 Przedać nie tylko konie, ale i lokaje.

(do Pustała)

Hej, podać stolik do gry! Najpierwsza rzecz u mnie
Życ wesoło, a potem, gdy można, rozumnie.
Ujrzysz, jaki ja stangret, jak formanką robię,
Cztery konie na stolik! Dalej, dalej, k'sobie.

ARYST
445 A jak się też pomylisz, a pójdą od siebie?
Ostrzegam jak przyjacieli; wcześniej mi żal ciebie.

FIRCYK
(tu stawia stolik)

Da się to widzieć. Otóż nasz sędzia przybywa.
Ej, fortuno, aby raz bądź mi miłościwa!
Va na moje taranty, twoje jasnopłowe.

w. 430 *Taranty* — konie o maści pstrej.

w. 449 *Va* — (*va banque*) — hasło rozpoczęcia gry hazardowej.

ARYST

450 Nie, bracie, na pieniądze zwykłem grać gotowe.
Twoja formanka w trzechset niech dukatach idzie;
Wiecej jej nie taksuję.

FIRCYK

A, ty Żydzie, Żydzie!

ARYST

Ale zaraz gotowe.

FIRCYK

Konie więcej warte,
Lecz wreszcie idą w trzechset, stawię je na kartę.

ARYST

455 W cóż pójdziem?

FIRCYK

W rumel-pikiet.

ARYST

Niech i tak, przystaję.

Kartuj Waść!

FIRCYK

(skartowawszy)

Proszę zebrać. Czeka! Większa daje.

ARYST

(do Pustaka, który chce odejść)

Stań za mną!

(do Fircyka)

U mnie walet.

FIRCYK

(patrząc na zebraną)

Ja zbieram na damie!

Drzyj, bracie, dama u mnie zawsze szczęścia znamie!

(rozdaje karty)

w. 455 *Rumel - pikiet* — gra w karty. W następnych wierszach techniczne nazwy kart i ich układu w tej grze.

ARYST

(patrząc w swoje karty)

Nieźla. Siedem kart, sekvens siedemnasty, kwarta
460 Mājor, czternaście kralek.

FIRCYK

(patrząc w swoje)

Co za brzydka karta!

ARYST

Dobieram trzech. Przedziwna.

FIRCYK

(patrząc w karty)

Pełno wszystkich maści.

A sam drobiazg!...

ARYST

(do Pustaka)

Ty chciałeś już odchodzić? Naści,
Patrzaj, jak dobra!

PUSTAK

(zazierając w karty)

Widzę.

ARYST

I wygram.

PUSTAK

Daj Boże!

FIRCYK

(dobierając się z reszty kart)

Kto nie waży, ten nie ma. Dobiorę się może.
465 Zobaczą co też wzięłam.

(przeziara karty)

Moje dobrodziki!

Trzy damule, trzy króle i cztery asiki.

Przedziwna się zrobiła. Po tych swoich drwinkach
Poskrob się, bracie, w głowę, weźmiesz po tebinkach.

(wymienia karty)

Osim kart, osimnasty sekvens, a trzy króle,

470 A czternaście asików, przy tym trzy damule.

Rozumiesz? To sześćdziesiąt

(zadaje)

Jedna, dwie, trzy, cztery,

Pięć, sześć.

ARYST

(mówi z refleksji odrzucając)

Cóż też ja robię! Darmo trzymam kiery!

FIRCYK

(zadając dalej)

Siedm, ośm, dziewięćdziesiąt. Masz tedy kapota.

ARYST

(z zapalczywością)

Wszyscy mi kaci w dom mój tego wnieśli trzpiota!

FIRCYK

475 Dopiero odetchnąłem. Jakem człek poczciwy,

Pierwszy raz w grze stchórzyłem. Takeś był szczęśliwy!

Kto by się był spodziewał na takie początki!

Nie miałem, jak siódemki, ósemki, dziewiątki...

Te mi asy i sekvens pomogły kaducznie.

ARYST

480 Ale, mój przyjacielu, nie hucz tak, nie hucz, nie!

To pierwsza gra, zobaczym dalej, kto korzysta.

Chcę na tobie wetować. Stawka, drugie trzysta.

w. 468 *Tebinki* — od uprząży wierzchowcowej, niby troki rzemieńne.

Zwrot: „weźmiesz po tebinkach“ — po ciemieniu, po głowie.

w. 473 *Kapot, kapota* — największa przegrana w rumel-pikiecie.

FIRCYK

Nie, to mało. Chce mi się waćpana formanki;
Albo też, wiesz co?

ARYST

Słucham.

FIRCYK

Podublujmy banki!

ARYST

485 Zgoda. Zbierz! Mniejsza daje.

(zbierają)

FIRCYK

Cóż tam masz?

ARYST

Dawida.

FIRCYK

Ten król miał dobrze grywać. Żle koło mnie! Bieda!
Ja co mam? Judyth — Judyth dodaje mi serca.
Zadrzyj, Holofernesie!

ARYST

(karcąc go)

Waść zawsze bluźnierca.

Bóg cię skarze i za to samo przegrasz może.

FIRCYK

(śmiejąc się)

490 Co za święty koster! Tym lepiej, nieboże,
Będzie dla ciebie.

w. 484 *Podublujmy banki* — podwójmy stawki.

w. 485 *Dawid* — król.

w. 487 *Judyth* — dama.

w. 488 *Holofernes* — walet.

w. 490 *Kostera* — szuler.

ARYST

No, no,

(*patrząc w karty*)

dósyć dobrą mamy,

Króle się pokazują gęsto — są i damy,

Katze potem: sekwensu nie ma, w maściach przerwy.

(*dobiera kart*)

Biorę trzy. A, pfe, gorsza!

FIRCYK

Ja tak gram, jak pierwej.

495 Czternaście asów, karta z sekwensu szesnasta,

Dwie kwart major i kapot. Nie gram więcej — basta.

(*wstaje od gry*)

Wygrawszy więc dziewięćset dukatów i konie,

Pozwolisz, że się twojej pozalecam żonie!

PUSTAK

(*cicho do Fircyka*)

Winszuję panu.

FIRCYK

Od kart daruję ci stołek.

PUSTAK

(*cicho*)

500 Wolałbym raczej dukat, ja chudy pacholek.

Pan zawsze pan, na stolku, czy siedzi na sofie...

FIRCYK

(*do Arysta*)

Teraz rób sylogizmy. Bądź zdrow, filozofie!

(*odchodzi*)

w. 502 *Sylogizm* — por. obi. na s. 25 w. 390.

SCENA SZÓSTA

ARYST, PUSTAK

PUSTAK

(na stronie)

Zjadł diabła! I pochlebstwo, i moje kartowe
Płaci stolkiem, trzeba mu było dać nim w głowę.

ARYST

(drąc karty)

505 Dobrze mi tak!

PUSTAK

Otóż już gniewać się zaczyna;
Nadchodzi utrapienia mojego godzina.

ARYST

Co ty robisz?

PUSTAK

(bojaźliwie)

Ja, panie dobrodzieju, stoje.

ARYST

Ale, jak zawsze, głupie odpowiedzi twoje.
Co znaczą małpie miny i te twoje lazy?

PUSTAK

(drząc)

510 Czekam.

ARYST

(z pasją)

Co? Po co? Na co?

PUSTAK

Na pańskie rozkazy.

w. 509 *Lazy* — nieme odruchy, gesty.

ARYST

Albo nie wiesz, co zwykłem robić o tym czasie?

PUSTAK

W południe pan je obiad. Nie, nie, ubiera się.

ARYST

Jak żyję, tak durnegom jeszcze osia nie miał.

PUSTAK

Czegoż pan chce?

ARYST

Czego chcę? Chcę, żebyś oniemiał.

(sam do siebie)

515 Wiem, że nie oszust, lecz ma jakieś szczęście wilcze!
Dwa razy kapot!

(Do Pustaka)

Cóż ty na to mówisz?

PUSTAK

Milczę.

ARYST

Ja bo chcę, żebyś gadał.

PUSTAK

Zewsząd człeku lichu.

Mówię, czy milczę, zawsze nie dogodzę.

ARYST

Cicho!

Jeszcze mi będzie burczał! Wej, wej, tego mruka!

520 Ubieraj mię! Nuż prędzej! Zwierciadło, peruka.

(mówi z refleksją)

Mam żonę, będą dziatki: i dzieciom, i żonie

Krzywdę czynię; co bym miał dla nich zbierać, trwonię.

Bóg mię skarał tą chęcią do gry zapalczywą!

Przysięgłem nie grać; widzę, że przysięgłem krzywo.

525 Gdybyż się chociaż na tym me skończyły szkody;
Straszniejszy dla mnie humor tego paliwody.
Wychodząc oświadczył się pójść do mojej żonki;
On trzpiot, ona trzpiot, mówić nie będą koronki.
Świat teraz tak zły! Brat się bać powinien brata.
530 Kto mu ufa? Może mi jaką sztukę spleta.

PUSTAK

(uprzątając daleko od Arysta)

Otóż jest nowa scena; już go zawiść trapi.

ARYST

Co ten truteń tchnie na mnie, i pluje, i sapa!

PUSTAK

A, już też, gdzie pan, gdzie ja!

ARYST

Podaj mi zegarek!

I tłucze się, i tłucze, jak po piekle Marek.

PUSTAK

535 Jużci muszę uprzątnąć graty i rupiecie —
Pan karty podarł, trudno zostawić tak śmiecie;
Stolki porozstawiane, gdyby w kurdygardzie...

ARYST

Weszcze się będziesz ze mną przemawiał tak hardzie!

PUSTAK

(tchórząc)

Człek pilny, a pan zawsze i gdyra, i kwoczy...

ARYST

540 Ciszej, hultaju!

w. 537 *Kurdygarda, kordegarda* — odwach, turma.

PUSTAK

Nic nie mówię.

ARYST

Pójdź mi z oczy!

(Pustak chce odchodzić)

Dokądże idziesz? Czekaj!

PUSTAK

Za cóż mię pan fuka?

Nie było grać w pikietę.

ARYST

Ciszej mi! — Peruka!

PUSTAK

Którąż mam dać?

ARYST

Angielską.

PUSTAK

Tę też mam gotową.

(tu chce podać perukę i upuszcza)

ARYST

(z gniewem)

Otóż jest!

PUSTAK

(podejmując ją)

Bodajże cię!

ARYST

Zapalona głowo!...

545 Zawsze mam złą usługę z tego poganina.

PUSTAK

Przepraszam pana — prawda — moja teraz wina.

Ale jest jeszcze druga.

(podaje drugą)

ARYST

(przywdziewając ją)

Podać mi zwierciadło!

Dobrzeż mi w niej?

PUSTAK

Ale jak do głowy przypadło!

ARYST

(przezierając się w zwierciadle)

550 Przypadło! nigdy oczu dobrze nie otworzy,

Nic nie widzi, a gada.

(Zdejmuje perukę, kładzie ją na głowie Pustakowi i każe, żeby się przejrzał)

Patrzaj!

PUSTAK

(przezierając się)

Nienajgorzej.

ARYST

Nośże ją sam! Jaka mi do rady osoba.

Dać mi tamtą!

PUSTAK

(podając)

Jakże się nareszcie podoba?

Na mój jednak gust tamta...

ARYST

Gust twój nie jest moim.

PUSTAK

(na stronie)

555 Byłby też lada jaki, gdyby miał być twoim.

ARYST

(zdejmując szlafrok. Tu podaje mu Pustak)

Frak! Cały w pudrze. Cóż to? Nie masz oczu?

PUSTAK

Gdzie się ma podziać, co dzień funt pudru w warkoczu?

ARYST

Od czegoż pręt i szczotka? Na, patrz, wytrzeszcz ślepiel
Tyle plam, tyle brudu...

PUSTAK

Przecież co dzień trzepię.

560 Drudzy każą pudrować, teraz taka moda...

ARYST

Ale ja tego nie chcę.

PUSTAK

Skoro tak, to zgoda.

ARYST

Każda moda z kaprysu głupia jest i letka.

(każe sobie podawać)

Tabakierka, pilares, etui, lornietka,

Woda pachnąca, grzebyk, nożyczki, szczypczyki.

(wszystko to tka w kieszenie)

PUSTAK

(na stronie)

565 I Żyd, co z kontrebandą zmyka przed strażnikami,

Nie więcej koło siebie mógłby natkać gratów.

ARYST

Stół czy przykryty?

PUSTAK

Pono.

ARYST

Ale, do stu katów,

Powiadaj mi wyraźnie: co znaczy to „pono“?

Chce głupiec, żeby jego myśli dochodzono!

570 Kiedy cię o co pytam, przemierzły gawronie,
Odpowiadaj dosadnie! Tak — tak, a nie — to nie.
Teraz pójdę, zobaczę, jakim się też tonem
Zabawia moja jejmość z tym *zoli-garsonem*.
Mimo pewność o naszych żon życiu niezdrożnym,
575 Zaden mąż nadto nie był w tej mierze ostrożnym.
(*odchodzi*)

SCENA SIÓDMA

PUSTAK

(*sam*)

Chwała Bogu, przynajmniej dziś mi się upiekło.
Otóż to taki czyściec, takie co dzień piekło.
Człek dobry, serce niezłe, lecz humor nieznośny;
Filozof, podejrzliwy, szuler i zazdrośny.
580 Poszedł do żony — będzie tam spotkanie żwawe.
Ja pójdę do Świstaka, zapijem tę sprawę.

Koniec aktu pierwszego

w. 573 *Zoli-garson* (*joli-garçon*) — piękny chłopiec, modniś.

AKT II

SCENA PIERWSZA

ARYST, FIRCYK

ARYST

Masz dziewięćset dukatów, szeląga nie braknie;
Ale już mię drugi raz nie ułowisz tak, nie!
Od moru, głodu, ognia, wojny, Starościca
Broń mię, Panie! — Kiedy chcesz, szukaj sobie fryca!
(daje mu pieniądze z kapelusza)

FIRCYK

5 Nie chcesz grać więcej?

ARYST

Maszli mało na tej stawce;
Dobierz sobie równego, jak sam, marnotrawcę!
Przegrać tyle pieniędzy na dwie tylko płatki!
A, toś mi dwa ładowne pszenicą wziął statki.

FIRCYK

(biorąc garść dukatów)

Nie z chciwym masz interes, znaj duszę szlachetną;
(bierze garść złota)

10 Możesz na mnie wetować. Czy lichy, czy cetno?

w. 4. Fryc — nowicjusz, mydłek.

w. 10) Licho, cetno — gra; to samo znaczy: czy do pary, czy nie do pary (przyp. poety).

ARYST

Dla Boga, Starościu! Czy też to jest ładnie,
 Że podła gry namiętność tyle tobą władnie?
 Dobra gra dla zabawy; takiej gry nie ganię.
 Grać dla zysku? Choć złe jest, lepsze próżnowanie.

FIRCYK

- 15 Tylko byś nie mędrkował; bądź, braciszku, szczerzym...
 Sam szuler...

ARYST

Gdybyś nie Waść, byłbym może pierwszym;
 Lecz, gdy się zastanawiam, wiem, że to niepięknie.

FIRCYK

- „Kiedy się zazdrość krzywi, niechaj zazdrość pęknie!”
 Powiedział Marcyjalisz i za nim ja idę;
 20 Każdy człowiek, jak może, swoją łąta biedę.
 Lecz nareszcie chcę mówić, filozofie, z tobą,
 Jak z pełną wielkich maksym, wielkich zdań osobą.
 Powiedz mi, co są ludzie, co ten świat nasz znaczy,
 Jeżeli nie-szulernią mieszkana od graczy?
 25 Wyższe i niższe stany, panowie i kmiecie...
 Tej różnicy nie znano w pierwiastkowym świecie.
 Los ślepy zrodził szczęście, od szczęścia dopiero
 Równi ludzie naturą tę nierówność biera.
 Każdy ma z swoją stawką wstęp do jego banku,
 30 Lecz równie tak niepewny zysku, jak i szwanku...
 Tym próżne, tym zyskowne wypadną bilety;
 Są tam flinty, kaptury, ordery, mucety,
 Drogi szarłat, gronostaj, kozuchy i gunie;
 Więc kto co weźmie, samej winien to fortunie.

w. 19 *Martialis* (I w. po Chr.) — poeta rzymski, autor ciętych i dowcipnych epigramatów.

w. 32 *Mucet* — krótki płaszczyk, futrem obramowany.

w. 33 *Szarłat* — szkarłat.

- 85 Całym światem przypadek i los rządzi ślepy:
Temu dał łokieć, temu szablę, temu cepy.
Ci się pocą w usługach, ci w przemocy tyją;
Oddajże wszystko to, co własnością jest czyją,
Niech swe słuszność w dział ludzi wda pomiarkowanie,
40 Wielu by się w przeciwnym mogło znaleźć stanie,
Co gdy tak jest, formuję sobie *entimema*:
Gra świat cały, więc żadnej w grze zdrożności nie ma;
Z ogólnego podania do szczególnych wnioski
Wszak są prawe? Wszak taki wyrok filozofski?...

ARYST

45 Więc?

FIRCYK

Więc wszystkim grać trzeba; a stąd to wynika:
Kto przegrał, niech nos zwiesi, kto zgrał, niech wykrzykał

ARYST

- Co też to się za chaos temu we łbie mieszał
Cep do szabli przyrównał, łokieć do lemiesza.
Nie krzywdź ludzi i cnoty, nie powstawaj na nie;
50 Ma ona w sercach prawych swą cześć, swe władanie.
Ty sam, jeśliś krwi zacnej nie wziął przez azardy
I cnoty swoich przodków, czemuś z niej tak hardy?
Czemu się tytułujesz Starościcem? Czemu
Tym puszysz, co losowi winieneś ślepemu?
55 Nie, bracie, pobłądziłeś w swoim zdaniu mocno;
Los możliwym, cnotę nadto czynisz bezowocną;
Lecz wreszcie, słuchaj, chcę cię przekonać zupełni.
Człek, który powinności swoje zna i pełni,

w. 41 *Entimema* — skrócony sylogizm, w którym opuszczono jedną z przesłanek wniosku.

w. 44 *Filozofski* — filozoficzny.

w. 51 *Azard* — przypadek.

Który próżen ambitu, bojaźni, nadzieje,
 60 Na wszystko obojętnie patrzy się i śmieje,
 Czy kto stanął wysoko, czy osiadł na dole,
 Który gotów na szczęście tak, jak na niedole,
 Który ma dość sam w sobie, aby był szczęśliwy,
 Który w tym wszystko zamknął, że został pocziwy —
 65 Taki człek, prawych czciciel cnót, nie zna bałwana
 Fortuny, ni chimerze losów gnie kolana;
 Lecz pan swojego serca, skłonności, obęścia,
 Wbrew losom sprawcą oraz jest własnego szczęścia.

FIRCYK

Śliczny morał i niemniej piękny wzór człowieka!
 70 Któż go to skoncypował? Czy pan, czy Seneka?

ARYST

(z gniewem)

To najpewniej, że nie Waść.

FIRCYK

Słyszałem o sławnych,
 Dziwiących wieki swoje, siedmiu mędrkach dawnych;
 Wielbię ich rozum, wielbię uczone imiona;
 Ale czy za ich czasów grano w faraona?

ARYST

75 A zawsze w faraona?

FIRCYK

No to w maryjaża.

w. 59 *Ambit* — ambicja.

w. 67 *Obęście* — zamiast: obeście, obejście.

w. 70 *Skoncypował* — ułożył, wyraził, określił.

w. 70 *Seneka* — pisarz i filozof rzymski, stoik.

w. 74 *Faraon* — hazardowa gra w karty.

w. 75 *Mariaż*, mariasz — gra w karty. *Mariaż*, z franc. „mariage“
 (małżeństwo). Stąd aluzje w w. 77.

ARYST

Nareszcie mnie już twoja pustota uraża.

FIRCYK

A *propos* maryjaża, czy wiesz, że się żenię?

ARYST

(z podziwieniem)

Ty się żenisz?

FIRCYK

Nie wierzysz temu?

ARYST

Pewnie, że nie.

FIRCYK

Na pocziwość, żenię się.

ARYST

Idź, klito, dziwaczysz!

FIRCYK

⁸⁰ Mówię jakem pocziwy; wkrótce to zobaczysz.

ARYST

Żenić się, nie jest to zjeść z masłem kawał chleba,
I żebyś nie żałował, długo myśleć trzeba.
Pamiętaj, przestrzegam cię, są różne przypadki...

FIRCYK

O, przypadki, przypadki! Są to różne gadki.

⁸⁵ Przypadków umartwieniem nikt cofnąć nie zdoła,
A od czegoż w tym wieku są miedziane czoła?
Jeśli mi się co trafi, jak wielom przede mną,

w. 77 *A propos* — w związku z (tym).

w. 79 *Klita* — papla, gaduła.

w. 86 *Miedziane czoło* — bezczelne.

w. 87 *Wielom* — wielu.

Czyż mam się przeto trapić zawiścią daremną,
A bardziej jeszcze wczesną bojaźnią? Nie myślę
90 Bynajmniej z moją żoną kalkulować ściśle:
Zysk czy strata, jak padnie. Będęli w tym cechu,
Że się ze mnie śmiać zechcą, pierwszy dam ton śmiechu;
I, mówiąc prawdę, rzecz ta niewarta niesnaski.
Wiwat Francuzi! Ten pokój ma świat z jego łaski.

ARYST

95 Mógłbyś wiedzieć nazwisko tej ślicznej bogini,
Dla której pan ofiarę swego serca czyni?

FIRCYK

Co to, to jeszcze sekret. Z rzeczą, co na dwoje
Być może i nie może, wydawać się boję.
Co, kto, jak, gdzie i kędy — mnie to wiedzieć, nie wam;
100 Ale, że się ożenie, pewnie się spodziewam:
Niech to będzie do czasu sekret, przyjacielu!
Potem ci powiem.

ARYST

A ja będę na weselu?

FIRCYK

Owszem, przed tobą nie dam pierwszeństwa nikomu.

ARYST

Jeśli łaska, wesele odpraw w moim domu;
105 Na niczym ci nie zbędzie. Mam dobrą piwnicę,
Smaczną kuchnię, sąsiedztwa pełną okolicę;
A nade wszystko więcej gospodarz ochoczy
Kontent będzie, że z twoją żoneczką wyskoczy.

Przynajmniej tym się pomszczę — ale bez pokusy —
110 Za te, coś mi Waś nieraz wypłatał psikusy.

FIRCYK

Mniejsza o to.

ARYST

(ściskając go)

Ale już proszę bez zawodu

FIRCYK

I owszem.

ARYST

(ściskając go)

Żebym próżno nie czynił zachodu.

(odchodzi)

FIRCYK

(z miną protekcji)

No, no, no, bez zawodu.

SCENA DRUGA

FIRCYK

(sam)

Ot, zwyczaj wieśniaczy,

Że się gościom naprzykrzy, mniema, że ich raczy.

115 I prosi, i całuje, i za ręce chwyta,

Jak gdyby ponieść miała szwank Rzeczpospolita,

Albo hordy tatarskie wpadały nas łupić;

Koniec końcem, interes, żeby się z nim upić.

Bodaj miasta stołeczne! U nas na tym dosyć,

120 Nie wypchnąć, gdy kto przyjdzie, ale na co prosić?

A *propos* tego, póki mi się w głowie kręci,

Muszę sobie w pulares wpisać dla pamięci:
Kiedy cię gdzie nie proszą, chybaś bardzo znany,
Strzeż się cisnąć do stołu, zwłaszcza między pany,
¹²⁵ *Notandum* tę ostrożność mam z własnej przygody,
Doznanej u pewnego pana wojewody.
Jest to z starożytnego jeszcze człowiek świata,
Zacny, ludzki i grzeczny, lecz się nierad brata.
Otóż, że mnie w rejestrze proszonych nie mieli,
¹³⁰ Wyprosilili z za stołu, jednak nie wypchnęli.
Ale to będzie wina dworskich...

SCENA TRZECIA

FIRCYK, SWISTAK

FIRCYK

Jesteś to tu,
Swistaku? Trzeba mi dziś twojego obrotu.
Chcę tu wydać hulankę z uroczystościami
Wszystkimi, z maszkaradą, z koncertem, z tańcami;
¹³⁵ I właśnie w tym zakładam moje punkt honoru,
A to wszystko, dziś jeszcze i tego wieczoru.

SWISTAK

Nic miłszego jak hulać. Ale skąd osnowa
I wątek na te rzeczy?

FIRCYK

W tym też twoja głowa.

w. 125 *Notandum* — należy zaznaczyć.

w. 129 *Rejestr* — tu spis.

w. 135 *Moje punkt* — dzisiaj: mój punkt.

ŚWISTAK

Otóż to zwyczaj panów: na hulanki radzi,
140 A gdy worka pociągnąć, jak w dym, do czeladzi,
Wieczór tuż, tuż za pasem, w kieszeni suchoty,
Pasz czasu, pasz pieniędzy; jakie tu obroty?...

FIRCYK

Kto ma jedno, może się obejść bez drugiego.
Na, masz tu przewodnika.

(daje mu pieniądze)

ŚWISTAK

A, to co innego.

FIRCYK

145 Weź konie i, drapnawszy co tchu do Warszawy,
Przywoż nam tu uciechy, rozkosz i zabawy!
Lecz wara wygadać się, bo wzięłyś po boku;
Tę ucztę myślę dla nich dać na kształt uroku.

ŚWISTAK

Jeśli o prędkość, samym nie dam naprzód wiatrom;
150 Lecz gdzie szukać tych zabaw?...

FIRCYK

Głupiś — na teatrum.

ŚWISTAK

Prawda, jest to rozrywek nieprzebrane źródło.
Ale niech wiem, z kim tu się panu tak powiodło?
Razem tyła pieniędzy lada traf nie zdarza.

w. 142 *Pasz* — brak, zwrot z terminu karciańskiego: pas (franc. „je passe”) — nie gram, pauzuję.

FIRCYK

Ograłem tutejszego domu gospodarza.
155 Lecz co stracił w pieniądzech, to zyska w zabawie,
Tu pieniądze wygrałem, tu je i zostawię.

SWISTAK

Ale czas bardzo krótki...

FIRCYK

Ale worek długi.
Spraw się dobrze, nie będziesz żałował usługi.
Do koncertów chcę głosów. Na, masz sto dukatów,
160 Zabierz wszystkich, co ich jest, w Warszawie kastratów.

SWISTAK

Bardzo dobrze, wypełnię wszystko do litery.

FIRCYK

Jeśli można, aktorów do grania opery,
I tych sprowadź. Jest też tu teatronik w sali,
Będziemy się, jak można, na wsi zabawiali;
165 Nade wszystko pamiętaj, że ci to nadgrodzie.

SWISTAK

O, jeśli tak, na jednej uwinę się nodze.

(wychodzi)

w. 160 *Kastrat* — tu mężczyzna śpiewający sopranem (kobiecy głosem).

w. 163 *Teatronik* — teatrzyk, scenka.

SCENA CZWARTA

FIRCYK

(sam)

Szczęśliwe dusze podłe! Mimo stan swój niski
Lepszą dolę i prędsze od nas mają zyski:
I gdyby przyszło wejrzeć w klasy ludzi, która
170 Najszczęśliwsza, ja bym dał kreskę na rajfura.

SCENA PIĄTA

FIRCYK, PODSTOLINA

(już na głowie ubrana, i w sukni ustrojonej, ale żałobnej)

FIRCYK

A, moja Podstolina! Cóż to za odmiana?
Co widzę! Takeś mi dziś gustownie ubrana!
Te kwiatki, te kosztowne fraszki, te trzęsida;
Niech mi się godzi spytać, na kogo są sidła?

PODSTOLINA

(z miną obojętnej)

175 Pewnie nie na Waćpana.

FIRCYK

Pozwól, że nie wierzę.

Cóż ma znaczyć to śmierci ze światem przymierze?
Ta żałoba z jasnymi zgodzona kolory?
Ten włos gwoli zwycięstwom utrefion w kędziory?
Te oczy, na serc zapał dane od natury,
180 Pełne zmyślonej buty, pełne ciężkiej chmury,

w. 167 *Podłe* — tutaj: gminne, z gminu (z ludu).

w. 170 *Rajfur* — stręczyciel.

Którymi, mimo przymus, przez skryte tajniki
Serce miękkie, nie umysł znać się daje dziki?
Co znaczy to zmieszanie wstydu i rzewności,
Łagodności i grozy, męstwa i słabości?
185 Wszystko to tysiąc wdzięków jedna twej osobie.
Stokroć ci jednak będzie lepiej nie w żalobie.

PODSTOLINA

(*udając gniewną*)

Pókiż to tych Waćpana żartów i swywoli?
Nie widzę w nich ni piętna dowcipu, ni soli.
Nie ten, mospanie, z naszą płcią zabaw gatunek
190 Jedna, wam przywiązanie, względy i szacunek;
Zamiast, co byś pokorny, powolny i cichy
Miał szukać wzajemności, idziesz drogą pychy.
Porzuć Waćpan tę miłość własną, te obcesy,
Te śmiałe z pokrzywdzeniem płci naszej karesy,
195 Służ, nadskakuj i bój się, i wahaj w nadziei:
Te są drogi do serca, tym się miłość klei.
Na to mało lat dziesięć, nie żeby w momencie...

FIRCYK

(*przerywając bardzo prędko*)

Prawda, sam to czytałem w Starym Testamencie.
Co więcej powiem: dziesięć lat nie będzie wiele,
200 Kiedy Jakub czternaście służył za Rachełę.
Ale to, Podstolino, stara czasów data;
Inne były zwyczaje, inna postać świata.
Ludzie wtenczas po trzysta lat żyli z okładem,
Jakże nam można teraz pójść za ich przykładem?
205 Ale, ale, à *propos*, Pani mi mówiła,
Że ja nudzę; że moja bytność tu niemila;
Jakże to się z zamiarem zgodzi lat dziesięci?
Jednak chcę się stosować do Waćpani chęci;
Ale radzę, żeby to mogło być wygodniej,

- 210 Zredukujmy lat dziesięć na kilka tygodni;
Albo też, żeby jeszcze rachować dokładniej,
Po co czekać lat dziesięć? Zróbmy to za dwa dni!
Wszak gdy komu tak miłość jak mnie się nie darzy,
Inny bieg czasów, inny pomiar kalendarzy;
215 Z chwil miesiące, dni z godzin, lata idą ze dni.
Tak na czas utyskują kochankowie biedni!...

(*Podstolina się uśmiecha*)

Cóż znaczy ten wzrok pani do śmiechu skłoniony?

PODSTOLINA

(*śmiejąc się*)

- Czy podobna się nie śmiać na takie androny!
Ja, co mówię z Waćpaniem, mówię mu doprawdy:
220 Waćpana odpowiedzi żartami tchną zawdy.
Starościcu, nie te ma miłość charaktery,
Nie tak z swoją kochanką amant idzie szczerzy!
Kto kocha, ten się stara z swym nie dzielić celem,
Być jego naśladowcą, mieć go swym modelem,
225 Mieć te same myślenia, też czucia sposoby,
Zgoła jedną naturą dwie złączyć osoby.
Ale proszę nie myśleć, aby te przestrogi
Miały się do mnie ściągać, mój mospanie drogi!
Jeżeli lat dziesięci uczyniłam wzmiankę,
230 Obojętnie, bądź jaką rozumiem kochankę —
Chcąc przez to w nim unżyć uprzedzenie mylne,
Dla kobiet pełne wzdargy, dla siebie przychylnie.
Nie takesz niebezpieczny. Nie tak bardzo na twe
Ofiary czucia moje możesz znaleźć łatwe;
235 I jeśli jaka w mojej duszy jest odmiana,
To to chyba, że mam gniew słuszny do Waćpana
Za tę jego zuchwałość, za to niepotrzebne,

w. 218 *Androny* — niedorzeczności, bajdy.

Jakobym cię kochała, myślenie pochlebne,
Za te zimne umizgi, te ofiary płonne,
240 To serce obojętne, słowa obustronne,
Które nie czułość duszy, nie umysł otwarty,
Ale nieprzyzwoite oznaczają żarty.

FIRCYK

Czyż można tak tłumaczyć! Żarty nie są drwiny.
Respekt pierwszy jest u mnie względ dla Podstoliny;
245 I jeśli co się żartem z moją panią mówi,
Folguję tym skromności, twojemu wstydowi,
Ażebyś bez jawnego swej niewoli piętna
Brała więzy serdeczne, jak gdyby niechętna.
Żarty są moje groty, żarty me oręże;
250 Z tą bronią jeśli wygram, jeżeli zwyciężę,
Tryumf mój będzie słodki bez strony skrzywdzenia;
Mam wszystko od uśmiechu, nic od zawstydzenia.
Kto tak kocha, zda mi się, delikatnie kocha.

PODSTOLINA

U mnie zaś taka miłość lekka jest i płocha.
255 Serce, które prawdziwe swoje więzy czuje,
Tyle zna miłość ważną, że z niej nie żartuje;
Owszem, nią zaprzątnione, nią całe przejęte,
Czci ją tylko westchnieniem, jako bóstwo święte.

FIRCYK

Czy tak? Nic łatwiejszego; wkrótce się odmienię;
260 Kończę żarty i nudne zaczynam wielbienie.
Masz mnie, pani, dla siebie odtąd hołdowniczym,
Lecz gdy stracę wesołość, zostanę przy niczym,
Ten tylko miałem w resztkach majątek na zbycie.

w. 240 *Obustronne* — dwuznaczne.

w. 246 *Folguję* — ustępuję.

Żadasz więcej? Mam jeszcze krew w żyłach, mam życie,
265 Łać ją będę do kropli; ważę się na wszystkie
Razy śmierci, harmaty, spisy, kordy płytkie;
Niech będę postrzelany, skłuty, stratowany —
Dość szczęśliwy, jeżeli od ciebie kochany!...
Aha, panią to nudzi?

PODSTOLINA
Bynajmniej.

FIRCYK
(zawsze tonem mocnym)

Niestety!

270 Kiedyż, kiedyż mojego szczęścia dojdę mety?
Kiedy głos mój usłyszany z ludzkości wyzute
Tknie twoje serce, serce z twardej skały kute?
Kiedy, patrząc na moją rzewność i rozpaczę,
Wzruszysz się, sroga, dla mnie litością?

PODSTOLINA
(domyślając się w tym afektacji, z gniewem)

Zobaczę.

275 Tymczasem proszę przestać. Nie z dzieckiem mospanie!
Wiem, żeś wilk w miękkie wełny przybrany baranie.
Znam, co prawda rzetelna, znam, co jest obluda,
Do Warszawy pleć zwodzić! Na wsi się nie uda.

FIRCYK

Przebóg, co za dziwactwo! Jakimiż sposoby
280 Mam mówić? Jakie odtąd serca dawać próby?
Wesoły urażałem; teraz, gdy szalony
W wysokie zachwycenia przechodziłem tony,
Kiedy chcę krwią szafować, iść samej wbrew śmierci,

w. 274 *Afektacja* — przesada, nienaturalność.

w. 283 *Samej wbrew śmierci* — przestawny szyk zdania: wbrew sa-
mej śmierci.

Mówią, że przyodziany wilk w baranie sierci.
285 Darmo! Widzę dla siebie nieprzyjazne nieba —
Gdzie nie można przeskoczyć, tam podleźć potrzeba.
Los cię srogi na zawsze ode mnie oddała,
Szczęśliwego zapewne lubiącą rywala.
Nie taj się, wyznaj szczerze, jakieś zacna dama.

PODSTOLINA

290 Może, że Waćpan zgadłeś.

FIRCYK

Przyznajesz to sama?

Więc po mojej nadziei! Zakończyłem rolę.
Mam być przykrym dla pani, oddać się wole.
(chce odchodzić)

PODSTOLINA

Gdzież Waćpan idziesz?

FIRCYK

Stały w każdej szczęścia dobie,
Gdy ty myślisz o innym, ja myślę o tobie!
(odchodzi z miną żwawą)

SCENA SZÓSTA

PODSTOLINA

(sama)

295 Jakże mnie ta zmyślona jego rozpacz wstydzi!
Wie o tym, że go kocham, wie i z tego szydzi;
Na cóż mi się przydały utajone skromnie,
Nie przeto mniej poznane czucia moje po mnie!

w. 284 Sierć — sierść.

- Samo nieme milczenie, ta wierna zasłona
- 300 Myśli — ach, i od niego zostałam zdradzona!
Tryumfuje nade mną! Swe zwycięstwa lubi —
Gdybyż się nimi cieszył! ...Lecz się tylko chlubi.
Więc po moim sekrecie! Już ta tajemnicą
Wiadoma mu. Daremnie! Kocham Starościca!
- 305 Niestety, ja, com dotąd w osobności cała,
Na samą o miłości wzmiankę się lękała,
Dziś uznaję zwyciężcę ze stratą honoru
Mojego, z hańbą jarzma, ze wstydem wyboru!
Nie powinnamże była znać jego przywary?
- 310 Ten, co liczył kochania przez same niewiary,
Płochy motyl, czasową wabiony słodyczą,
Wbrew moim przedsięwzięciom dostał mnie zdobyczą.
Sroga dla serc, miłości, jak twe prawa grubel!
Inne nam bezpieczeństwo, twoje dają zgubę.
- 315 Lecz, za co nań powstaję i wcześniej troskliwa
Gardzę tym, który w moim sercu przemieszkiwa?
Miłość chodzi z szacunkiem; niewart ten kochania,
Kto swemu, raz wybrawszy, celowi przygania.
Zgrzeszyłam, lecz pokutą chcę ten grzech wymierzyć,
- 320 Nagradzam ci ufnością, chcę ci odtąd wierzyć.
Może, że miałeś serce dla piękniejszych zdradne,
Czuła cię zastanowi, gdy nie mogły ładne:
Często miłość w zdarzenia nadzwyczajne płodna;
Będę może szczęśliwa, chociażby mniej godna.
- 325 Tak, luby Starościcu! kocham cię, ale ty
Gdybyś nie był wzajemnym!... Myśl mnie ta niestety,
Zabija!

SCENA SIÓDMA

PODSTOLINA, KLARYSA

KLARYSA

Podstolina samotna? Co to się
Ma znaczyć? Podstolino w niedobrym sosie.
Nic mi nie odpowiadasz? Bądź zdrowa, siostrzyczko,
330 Niewartam być tajemnic twoich uczestniczką!

PODSTOLINA

Przepraszam, nie postrzegłam.

(na stronie)

Twąz mi wstydem pała!
Waćpaniś mię podobno, siostró, podsluchala.

KLARYSA

Czyż masz dla mnie sekreta?

PODSTOLINA

Każdy człek ma swoje,
Darujesz mi, waćpani, jeżeli mam moje.

KLARYSA

335 Może kochasz?

PODSTOLINA

(rozumiejąc się być podsluchaną)

Pięknież to, gdy kto podsluchiwa?

KLARYSA

Te rzeczy wyjdą zawsze na wierzch, jak oliwa.
Doprawdy kochasz?

PODSTOLINA

(zacinając się)

Jakżeś waćpani niezbyta.

(na stronie)

Wie zapewne o wszystkim, a jak na złość pyta.

(głośno)

Tak jest; muszę to wyznać, mimo zamysł stały

340 Niekochania... czucia mnie moje znać zdradzały...

Ale na co mam mówić? Jestem podsłuchaną,

Waćpani wiesz o wszystkim, znasz mię zakochaną.

KLARYSA

Ale nie wiem o niczym, mam w tym świadkiem nieba;

Wreszcie, choćbym wiedziała, bać mnie się nie trzeba.

345 Sekret twój będzie moim; jeśli go użyję,

Użyję go na twoje potrzeby, nie czyje.

Jeśli kochasz, gdzież miłość jest bez konfidenta?

Wiadome ci są dawno moje sentymenta,

Że z mymi przyjaciółmi wszystko czynię szczerze:

350 Szkodzić komu nie jest to w moim charakterze.

PODSTOLINA

(na stronie)

W takim jestem kłopotcie!...

KLARYSA

Cóż to za chłopczyzna

Zranił ci święte serce strzałą Kupidyna?

PODSTOLINA

(na stronie)

Mamże wymienić albo zamilczyć Fircyka?

w. 347 *Konfident* — zausznik, powiernik, zaufany.

w. 352 *Kupidyn, Amor* — bożek mitologiczny, którego strzała raniąc budzi uczucia miłosne.

KLARYSA

No, no, dobądź z koperty tego migdalika;
355 Musi to być zapewne jakiś feniks rzadki.

PODSTOLINA

Waćpani wiesz o wszystkim; po co próżne gadki.

KLARYSA

Jakem pocziwa nie wiem.

PODSTOLINA

(zacinając się)

Otóż się przyznaję:

Jest to młodzian... znać po nim dobre obyczaje.
Postać w nim miła, oko żywe, zwrotność cłyza...
360 Nie znasz go, siostrze, przybył niedawno z Paryża.
Jeszcze mało widziany... nawet go tu nie ma;
Lecz niech to będzie sekret między nami dwiema.

KLARYSA

W czymże sekret? Nic, nie wiem zgoła.

PODSTOLINA

Mianowicie

Przed mężem; wdzięczną będę na całe me życie.
365 *Adie* ma siostrze!

(odchodzi)

w. 355 *Feniks* — ptak mityczny.

w. 365 *Adie* (adieu, franc.) — do widzenia.

SCENA ÓSMA

KLARYSA

(sama)

Chwałę tę moc nad językiem.

Miłość człeka najprędzej zrobi politykiem,

Ale, żeby sekretem sekret był dokładnie,

Ma być cały, jak kamień w wodzie i to na dnie.

Otóż jest ta surowa, co wiecznym rozbratem

370 Miała się rozejść z ludźmi, rozejść z całym światem.

Dziś kocha ani można mówić słowa o to.

Obrzydzenie rozkoszy nigdy nie jest cnotą,

Lecz raczej skazą smaku, zdarzoną niekiedy

Z wielkich trosków, z niedoli, z umartwienia, z biedy.

375 Niechże chwil pomyślniejszych płomyk błysnie z góry,

Wraca lubość rozkoszy. Rozkosz stan natury!...

Ale kogo to ona kocha? Co za dziki

Człek w lesie z odludnymi schowan pustelniki,

Co za poważny Kato, lub jemu podobny,

380 Chciałby z nią wiek przepędzać nudny i osobny?

Jakbym rada co prędzej znać tego Sarmate;

Musi to być coś siwe, stare i wąsate...

SCENA DZIEWIĄTA

KLARYSA, FIRCYK

KLARYSA

(mówi bardzo prędko)

Pójdź no tu, Starościcu, a prędko, a żwawo.

FIRCYK

Słucham pani.

w. 374. *Trosków* — zamiast: *trosk*.

w. 381 *Sarmata* — reprezentant tradycjonalizmu staropolskiego przeciwstawiany tutaj nowomodnej i powierzchownie pojętej postępowości.

KLARYSA

(zawsze jednym tonem)

Powiem ci rzecz wcale ciekawą.

FIRCYK

385 Na przykład?

KLARYSA

Posłuchaj no.

FIRCYK

Słucham.

KLARYSA

Nasza wdowa...

FIRCYK

Cóż wdowa?

KLARYSA

Dla was, chłopców, dotąd tak surowa,
Co miała całe życie w stanie spędzić wdowim...

FIRCYK

Pewnie się zakochała?

KLARYSA

Zgadłeś...

FIRCYK

(śmiejąc się)

Toć ja to wiem.

KLARYSA

Któż ci mówił?

FIRCYK

Jej oczy.

KLARYSA

O, jeżeli tylo,

390 Są to znaki kłamliwe; oczy często mylą.
Ale ja z ust jej własnych, będzie temu chwilka,
Bardzo ciekawych rzeczy wyczerpnęłam/ kilka,
Które na tym się kończą, że nasza wdoweńka,
Jak pierwiej była dzika, tak dziś słodziusieńka.

FIRCYK

395 Bo się kocha, cóż to jest dziwnego?

KLARYSA

Ale w kim?

Tego zapewne nie wiesz.

FIRCYK

Toteż bo to, że wiem.

KLARYSA

W kimże na przykład?

FIRCYK

(*tonem pewnego*).

Jeśli nie we mnie bez mała,
Alboż waćpani o tym nic nie wspominała?

KLARYSA

Gdyby słowo!

FIRCYK

(*z zadumaniem*)

Czy można? A to jest, jak widzę,
400 Rzecz cała w tajemnicach, w kabałach, w intrydze.

KLARYSA

Czyż się Waćpan w niej kochasz?

w. 389 *Tylo* — zamiast: tylko.

w. 400 *Kabała* — wróżby z kart i innych znaków.

FIRCYK

Kocham się.

KLARYSA

I ona

Ma to być, niby twoja żonka naręczona?

FIRCYK

To ciekawe pytanie!

KLARYSA

Maszże od niej słowo?

FIRCYK

Jużci, przecie do śmierci młodej nie być wdową.

405 Potem jak mnie nie kochać? Taki ze mnie cacka,
Talijska smukła, piękna buzia, mina gracka...

Takich też to wy chłopców lubicie, kobietki.

KLARYSA

Tylko byś nie był w swoich domysłach tak letki.

Bo ja mam z ust jej własnych ten dowód widomy,

410 Że ów, którego kocha, jest ktoś nieznamy.

FIRCYK

(*ulękniony*)

Co słyszę? Nieznamy?

KLARYSA

A potem, czy można,

Żeby kobieta, taka stateczna, pobożna,

Miała na koniec kochać cię szalawile.

FIRCYK

(*rozgniewany*)

Moja pani, zaniechaj te żarty niemiłe!

415 Prawda, słyszałem od niej o tym kawalerze.

Słowa jej brałem za żart, znać mówiła szczerze!

w. 405 *Cacka* — zamiast: cacko.

w. 413 *Szalawila* — trzpiot, postrzeleniec.

KLARYSA

Żarty często się prawdą.

FIRCYK

Los mnie srogi karze.

Pierwsze moje kochanie w małżeństwa zamiarze,
Pierwsze i nieszczęśliwe!

KLARYSA

Tak zawsze w miłości:

420 Wygrał, przegrał. Myśl sobie, żeś niby grał w kości!

FIRCYK

Ja, ów w moich zalotach chłopiec cudotworny!...

KLARYSA

Znać niewart cudów wiek nasz grzeszny i niesforny.

FIRCYK

(z zapalczywością)

Ej, pókiż tych urażeń! Kiedy ran nie leczysz,
Po co je jątrzysz, po co na nowo kaleczysz?

425 Gdybym dziś nie miał pociech i wsparcia w rozumie...

KLARYSA

Co ja widzę? Starościc i gniewać się umie?

FIRCYK

(obaczywszy się w grubiańskiej zapalczywości)

Klaryso, ubliżyłem czi twojej! Niech raczy
Wymówić mię przed tobą zbytek mej rozpaczy.
Miłość, żal, zawstydenie; trzej srodzy morderce

430 Odjęły mi-przytomność udęcządzając serce.

Ach, jeśli jeszcze można jaką znaleźć drogę,
Proszę, wesprzyj mię u niej!

w. 417 Prawdę — sprawdzają.

KLARYSA

Cóż ja w tym pomogę?

FIRCZYK

Pomożesz, byleś chciała. Niech wasza zażyłość,
Przyjaźń i krew nieszczęsną moją wesprą miłość!
435 Byłażby sroga, widząc łzy moje i modły!...
Ale, kto to ten rywal? Niech drży, jeśli podły!
Nauczę go... lub jeśli równe stany nasze,
Gdy chybią pistolety, pójdziem na pałasze.
Klaryso, ulituj się!

KLARYSA

Z duszy bym to rada
440 Uczynić dla Wacpana. Ale co to nada?
Przeszkody są tak wielkie.

FIRCZYK

Małe będą one,
Jeśli mię szczerze zechcesz wziąć w swoją zaślonę.
Cóż by mogło nie ulec na te wdzięki śliczne, ●
Ten warg koral, ust róże, te jagody mleczne,
445 Te oczęta, ginące w niebieskim błękieci!

(na to nadchodzi Aryst)

Ach, one mi powrócą mój pokój, me życie!
Czyż można, aby piękność była tak zawzięta?...

SCENA DZIESIĄTA

FIRCYK, KLARYSA, ARYST

ARYST

(*podrzeźniając*)

To, to, to... Te w błękitcie ginące oczęta,
Ten warg koral, ust róże, te mleczne jagody...

450 No, dalej, nie przeszkadzam, dokończ, panie młody!

O, Boże, co ja widzę! Co widzę! Także to
Uczciwie postępują! Ty niecna kobieto!

Ty wiarołomna! I ty zradny przyjacielu!

Na takimże to miałem służyć ci weselu?

455 Ach, Klaryso, Klaryso! Kiedy nie krewkości,

Przynajmniej mieć się godzi więcej ostrożności

I chociaż męża nie mieć swych umizgów świadkiem!

Mój Boże, na cóż ja to trafiłem przypadkiem.

KLARYSA

(*śmiejąc się*)

A to jest osobliwa scena! Cóż tam dalej?

460 Gdybyś nie ty, mój mężu, jużesmy drzymali.

Właśnieś scenę ożywił.

ARYST

(*w gniewie*)

Takie żarty słone,

Mościa pani!

FIRCYK

Za cóż ty powstajesz na żonę?

Pfe, wstydź się, wstydź! Możnaż być takim waryjatem,

I ją lżyć, i na siebie samego być katem?

465 Cóżes słyszał? Coś widział? Z jakiego pozoru

Dochodzisz plamy twego, niebaczny, honoru?

Ja przyjaciel. — Nic złego nie spostrzegłeś po niej;
Czyż to nas od podejrzeń twoich nie zasłoni?

ARYST

Nic złego nie postrzegłem? Alboż to jest mało,
470 Że się z takim sam na sam bawi świszczypałą?
Albożes jej nie prawil andronów tysiące,
Czym, jeśli nie najmiekszą lubieżnością, tchnące?
I ja na te krwią zimną patrzyłbym swywole!
Cóż na to Mościa pani? Prawda w oczy kole!

KLARYSA

475 Mój mężu, żal mi ciebie, szanuję twe błędy
I jeśli ci wybaczam, przez te tylko względy.
Wiedz jednak, gdybym nasze chciała plamić łoże,
Lepiej bym cię oszukać potrafiła może.

ARYST

(z pasją)

Oszukajże do licha, kiedy o to idzie,
480 Ale niech mąż o twoim nic nie wie bezwstydzie!

FIRCYK

Ale nie byłbyś dzieckiem i bajów nie prawil!
Zostaw nas tu na moment.

ARYST

Żebym was zostawil

FIRCYK

Tylko się narodziemy w pewnym interesie.

ARYST

Nic z tego, dobrodzieju!

w. 470 *Świszczypała* — wietrznik.

FIRCYK
Proszę.

ARYST

Obejdzie się,
483 Obejdzie, dosyć mojej cierpliwości póty!

FIRCYK

Chwilkę jedną.

ARYST

Nie, nie, nie, ani pół minuty!

FIRCYK

(do Klarysy)

Przyrzekasz mi, pani, że za twą pomocą...

KLARYSA

Jeżeli będę mogła, bądź pewien...

ARYST

Co? Co? Co?

KLARYSA

(do męża)

To, o czym Waćpan nie wiesz —

(do Fircyka)

490 Żeby ci rozkoszniejsze mogła sprawić chwile,
Że się nie uchyle,

ARYST

Co, co waćpani mówisz?

KLARYSA

(odchodząc)

Kłaniam uniżenie,

Na tak lekkie pytanie najlepsze milczenie.

FIRCYK

(do Klarysy)

Służę pani.

ARYST

(w ostatniej zapaleczywości)

A wiesz ty, mospanie Fircyku,
Ze ja takich wypraszam gości na patyku.
(Klarysa wychodzi, Fircyk za nią).

SCENA JEDENASTA

ARYST, PUSTAK

PUSTAK

495 Goście, mospanie.

ARYST

Jacy?

PUSTAK

Po korabiu starym

Poznałem, że ksiądz proboszcz przyjechał z wikarym;
Tąkże dwa o trzech koniach szydłem karawany,
Pewnie księża kwestarze jadą na barany.

ARYST

Idźże sobie do diabła z swymi kwestarzami,
500 Z kwestą i ze wszystkimi w świecie baranami!

PUSTAK

Aléż ksiądz proboszcz! Wszakże to przyjaciel pański!
Należy go przywitać.

ARYST

Ciszej mi, pogański

Synu!

w. 494 *Na patyku* — kijem.

w. 495 *Korab* — arka (biblijna).

w. 497 *Szydłem* — konie zaprzężone w parę z trzecim na przedzie
lub trzy jeden za drugim.

PUSTAK

Przecież w kościele dla pani i pana
Pierwsza ławka, jak sutym kobiercem usłana!
505 Pierwszy krok w procesyi, pierwszy ku patynie...

ARYST

A ty za tę zuchwałość twoją, poganinie,
(daje mu policzek z obojej strony)
Masz! Nie za panie bracie z panem!
(odchodzi)

SCENA DWUNASTA

PUSTAK

Nieźle i to;

(sam)

Kochany pan! Kiedy da, to już da sowito!
Choć późno zaczął, ale naddał to w przycisku;
510 Nigdy jeszcze tak brzydko nie wziętem po pysku.
Musiała mi twarz spuchnąć przynajmniej pół piędzi;
Strasznie ma ciężką rękę, że katy mię swędzi.
Lecz mniejsza o ból, gorszy jest wstyd. Jaki taki
Może spytać, skąd mam te na gębie siniaki.
515 Muszę łąć, nie tak dla mnie, jak raczej dla pana,
Boby go za wielkiego miano grubijana.
Pfe, dać komu policzek! Już ten zwyczaj stary
Ledwie między dzikimi uszedłby Tatarzy,
Ale nie u nas w Polsce, w tak grzecznym narodzie.
520 Nieszczęście! Czasem jeszcze bywa i tu w modzie,
Lecz nie między pierwszymi i jeśli trafia się,

w: 505 *Patyna*, patena — talerzyk, na którym podczas Mszy św. spo-
czywa hostia.

To się trafia najczęściej w niskich ludzi klasie.
Zawsze jednak, na moje zdanie, nie ten, który
Schwyci, lecz który wytnie, wart by czarnej kury,
525 A przynajmniej powszechnej wzgardy, jak niegrzeczny,
Podły i w obcowaniach ludzkich niebezpieczny.
Wreszcie nie mnie na cudze wady być bocianem!
Ja sam może bym gorszym był, gdybym był panem.
Lepiej zrobię, gdy trocha przejdę się w opłotki
530 Wyzierać moich dziewcząt: Basi i Dorotki.
Skoro się zabierają panowie do tańca,
Toć i mnie ze Świstakiem nie mówić różańca.

Koniec aktu drugiego

AKT III

SCENA PIERWSZA

SWISTAK, PUSTAK

SWISTAK

Jakbyś zęby rwał, tak ci spuchły obie szczeki.

PUSTAK

Pusta ciekawość. Kaduk wniósł mię do pasieki.
Sam nie wiem, skąd mi się wziął ten humor wesoly;
Zacząłem w ule dmuchać, podrażniłem pszczoły;
I tak ni stąd, ni zowąd, ni siadło, ni padło;
Kilkoro tych bestyjek razem mnie ujadło.

SWISTAK

Dobrze ci tak, mój bracie; starych ludzi słuchać,
Prysłowie staropolskie: nie trzeba w ul dmuchać.

PUSTAK

Mniejsza o mnie, ta fraszka łatwo się zagoi,
10 Ale ja co mam wnosić z smutnej miny twojej?
Nicdawno tak wesoly, tak byłeś rubaszny,
Teraz taki ponury, tak kwaśny, tak straszny!
Hulanka tuż, gdzie stąpisz, wszędzie jest ochoczo,
Wszędzie gotują, wszędzie pieką, wszędzie toczą;
15 A w czym najczęściej może cieszyć nas ochotka,

Niezabawem przybędą Basia i Dorotka;
A jeszcze, jak nadobne, jak piękne dziewczyny!
Świeżuchne, rumieniuchne, gdyby dwie maliny.
No, humor dobry! Porzuć niepotrzebne troski!
20 Zobaczysz, jaki będzie stół mój marszałkowski;
Co się nam zda: miód, wiszniak, malinnik czy wino —
Wszystko to z naszą będziemy popijać drużyną.

SWISTAK

(wzdychając)

Smaczne to są łakocie, ale nie w tym czasie,
Wszystko dziś na nieszczęście moje sprzysięga się;
25 Możnaż być nieszczęśliwszym!

PUSTAK

Od czegoż są trunki,
Jeżeli nie na ludzkie troski i frasunki?
Ja sam, kiedy się w jakiej znajduję przygodzie,
Nigdy mojej pociechy nierad szukam w wodzie,
Ale, gojąc zgryzotne na sercu zastrzały,
30 Mam skuteczne ulepki z wina i gorzały;
Potem choć pod kanapą, gdy nie na kanapie,
Równie smaczniej, jak trzeźwy, śpię sobie i chrapie.
Ani mię sny umartwią; słodki skutek wina:
Często mi jaka piękna przyśni się dziewczyna
35 Nigdy okrutna! — Zawsze, jak skromny baranek,
I przyjmie, i dozwoli niewinnych cacanek.
Ja ją przycisnę, ona pod brodę mnie muśnie...
Zgoła człek kontent wstaje, choć niewesoł usnie.

SWISTAK

Mój bracie, sen jest mara.

PUSTAK

A toż, co na jawie
40 Służy nam ku rozkoszy, rozrywkom, zabawie,

Cóż, jeśli nie lubego snu jest przedłużenie?
Co, jeśli nie dym próżny, mara, omamienie?
Zwłaszcza kobiety, teraz tak płocze, tak zmienne,
Tak zdradliwe! Prawdziwe pogody jesienne.

SWISTAK

45 Niechże będą, jakie chcą. Bywaj zdrów, kamracie!

PUSTAK

Cóż to znaczy? Albo już od nas odjeżdżacie?
Przecie smaczne mieliśmy dziś łakocie spasać,
I dobre trunki spijać, i z pięknymi hasać.

SWISTAK

Proszę, nie dodawaj mi tym więcej stąd bólu,
50 Bis nam jakiś w pszenicę podmuchiwał kąkolu.
Straszna się w interesach zrobiła różnica;
Przyjechawszy zaledwień poznał Starościca.
Chodzi, myśli, wykręca palce, zęby zgrzyta,
Sam sobie odpowiada, sam siebie się pyta,
55 Wspomina Podstolinę, ramionami zżyma,
Drapie się w głowę, wzdycha, przewraca oczyma,
Rozrzuca się po stolkach, po pokoju lata...
Słowem, zakochanego znać w nim waryjata.

PUSTAK

Co za przyczyna tego? Czy mu zrobił kto coś?

SWISTAK

60 Tyle mi tylko powiedział, że pojedzie nocą.
Byle pofolgowało cokolwiek gorącu.

PUSTAK

Czas piękny; dobra pora jechać po miesiącu,
Zwłaszcza jak teraz w pełni jaśnieją gwiazdy:

w. 47 *Spasać* — zjadać, zajadać.

w. 50 *Bis* — bies.

w. 53 *Zęby zgrzyta* — zębami zgrzyta.

Wielka szkoda uchybić tak pogodnej jazdy...

65 Więc żegnam cię, bywaj zdrów, szczęśliwej podróży!

SWISTAK

To-być nie może; cierpieć nie podobna dłużej;
Już mi się też nareszcie i przykrzyć zaczyna.

PUSTAK

Daj go katu! Mam w łodzie spory gąsior wina,
Skradłem co najstarszego dwa butle wiszniaku...
70 Odjechać tego? — Wiścieć wolałbym na haku.

SWISTAK

Posyłać mnie tak nagle! Ledwom nie dał garła,
Dwie szkapę padły w drodze, jedna się rozparła,
Ubiegałem się, jak Żyd, w błociem się zaklapał,
Całe miasto obiegał, nim Włochów połapał,
75 Z każdym się natargował, z każdym wszczywał zwady,
Chcąc zjednać honor sobie i panu z biesiady;
Przyjeżdżam z gotowością, aż tu z wielkiej chmury
Mały deszcz: mysz się rodzi, choć stękały góry.

PUSTAK

Tyle podjąłeś pracy!...

SWISTAK

W całej płci niewieściej
80 Dobierałem wyskoku, czoła, piątej treści,
Na to trzeba oszaleć. W dwa poczwórne wozy.
Ledwie się mogli pomieścić same wirtuozy.

*

PUSTAK

Pełna kuchnia kucharzy...

w. 72 *Rozparła* — wzdeła.

w. 73 *Zaklapał* — zachlapał.

w. 83-92. Wszystko to, co się mówi między dwoma gwiazdkami, powinno się mówić tak prędko, jak gdyby oba razem mówili (przyp. poety).

SWISTAK

Dwa przednie tenory.

PUSTAK

Wino, wiszniak, malinnik, ściągnięone w gąsiory.

SWISTAK

85 Dwa alty przecudowne, dwa ogromne basy.

PUSTAK

Kuropatwy, jendyki, kapłony, bekasy.

SWISTAK

Cztery, jak już nie można mieć lepszych, dyszkanty.

PUSTAK

Cztery, jak już nie można mieć tłustszych, bażanty.

SWISTAK

A owe, jakby jakie syreny, śpiewaczki!

PUSTAK

90 Owe sosem francuskim podlane przysmaczki!

SWISTAK

A owe, gdyby cygi, chyże tanecznicel

w. 87 *Dyszkant* — głos wyższy, wybijający się w śpiewie chóralnym ponad inne.

w. 89 *Syreny* — mitologiczne dziewice na wyspie, z której śpiewem uwodziły przejeżdżających na zgubę. Przedstawiano je w postaci półkobiecej z ptasimi stopami i skrzydłami. Syrena w herbie Warszawy ma rybi ogon, zamiast nóg. Przenośnie: uroczel kobiety.

w. 91 *Cyga* — bąk, fryga.

PUSTAK

Sztufady, czamanagi, kiszki, polenwice!

*

SWISTAK

E, cóż znowu do kata! U ciebie nic więcej,
Tylko w materyjalnych rzeczach smak bydłecy.
95 Czy można być nieczułym na tak wielkie straty?...

PUSTAK

Jechał tam sam sęk i Włochy, i wasze kastraty,
I basy, i dyszkanty, tańce i aryje,
To to u mnie opera, kiedy jem i piję.
Ale mówiąc o twoim panu: skąd te gniewy?
100 Jakby mu kto nasypał prysku za cholewy.
Tak się prędko uwija! Co w tym za przyczyna?

SWISTAK

Nie będzie pewno insza tylko Podstolina.
Wszak gdzie diabeł nie może, tam nasadzi babę.

PUSTAK

Wszystkie dotąd kobiety były dla was słabe.
105 Wszystkieście zwyciężali! Tak kruche naczynie
Zhartowało się, widzę, w pierwszej Podstolinie.

SWISTAK

Nie to to jest: chciałaby imość dobrodzika
Piętnowanego dla się mieć w nim niewolnika,
Żeby za nią omglewał, przepadał, umierał,
110 I z trzewiczków wypijał, i proch z śladów zbierał.
Ale u nas ton inszy. A nie? To nie! A tak?
To tak! Zawsze nam tryumf jeden dawał atak,

w. 92 *Sztufada* — pieczeń wołowa.

w. 92 *Czamanaga* — wołowina na sposób ormiański, marynowana
w saetrze i różnych ziołach.

w. 100 *Prysk* — rozpalony popiół.

Nigdy dwa razy naszej nie wznosimy broni.
A chybi? Mospanowie na odwód! Do koni!
115 Może też w nim i miłość nareszcie osłabła.
Ale oto i twój pan idzie.

(*odchodzi*)

PUSTAK

Zjedźże diabła!

Zły, widzę. Oczy mu się jak u kota świecą;
Panie, racz mnie zachować przed tą nawałnicą.

SCENA DRUGA

ARYST, PUSTAK

ARYST

Jużeś to ty powrócił?

PUSTAK

Powrócił, Mospanie.

ARYST

120 A Imość?

PUSTAK

Nie znalazłem.

ARYST

A, to jest skąranie

Boże z tą moją żoną! Co ten trzpiot ma w głowie!
Gdzież się podziała? Dokąd poszła?

PUSTAK

Bóg, że ją wie!

Pytałem ogrodnika, lecz on nie wie więcej,
Tylko, że z Starościcem wzięwszy się pod rękę,
125 Szli w dziką promehadę za ogród do gaju.

w. 125 *Promenada* (z franc.) — spacer, tutaj dróżka w dzikim parku, jakie wówczas na wzór angielski sztucznie zakładano.

ARYST

Gdyby też i do piekła, szukaj ich, hultaju!

PUSTAK

Mój Męści Dobrodzieju, co to wszystko nada?
Więcej się ćwierci mili ciągnie promenada,
Kanikula panuje, nieznośne gorąca,
130 Może cienia szukają od upałów słońca;
Drzewa gęste, manowców, dróg, jaskini tyle...
Choćbym wreszcie i poszedł, pewnie się pomylę.

ARYST

Zaraz idź mi ich szukaj!

PUSTAK

Ale co to potem:
Postrzegłszy mnie, mogą się ukryć za wywrotem.
135 Przywidziało się panu z natury brać wzory:
Kazał pokopać wilcze jamy, lisie nory...
Drzewo zwałac umyślnie, siać chwasty i zielska...
Miała to fantazyja być niby angielska —
Ścieżki tak kręte, że człek chodzi jak w zawrocie...

ARYST

140 Wszelako idź ich szukaj!

PUSTAK

A jeśli są w grotcie?
Ja nie mam kocich oczu, kto ich tam wysledzi?

ARYST

Wolaj!

PUSTAK

Panie broń! W grotach często diabeł siedzi.

ARYST

Ja bo tak chcę i każe...

w. 129 *Kanikula* — upał letni.

PUSTAK

Nie ma tu w tym żartów:

Takie miejsca bywają przybytkami czartów,
145 Które, ile możliwości, przed ludźmi się kryją,
Ale wara ich zdybać, bo że katy biją.

ARYST

Ale...

PUSTAK

Ileż to ludzi na nich się nie skarży!
Ja sam nieraz słyszałem, co gadali starzy,
Że się to w różne kształty bestyjstwo przerzuca:
150 Tu go zobaczysz Żydem, patrz i już masz muca;
Niechże się jeszcze zmieni w rogatego byka...
O, Mospanie, tych rogów każdy rad unika!

ARYST

(z obruszeniem się)

Komuż to ty przymawiasz?

PUSTAK

(tchórząc)

Zwyczajnie szatanom,
Marom, pokusom... ale, broń Boże, nie panom.

ARYST

(wypychając go)

155 Poczekajże, poczekaj, hultaju — batogi!

PUSTAK

(wynosząc się)

Co ja tu źle mówiłem, że diabeł ma rogi?

w. 150 *Muc* — koń drobnej rasy.

SCENA TRZECIA

ARYST

(*sam po krótkim pomyśleniu*)

- Co też to za świat teraz! Nie rozumiem, jeśli
Można sobie wystawić, jacy to ludzie źli!
O fatalne romanse! Romanse, nieścisły,
160 Wyście nam pokazały młodzież i kobiety!
Lecz kiedy gust już taki, kiedy tej mrowej
Zarazy parą wszystkie zawrócone głowy —
Niechże, do licha, mają na te szkodne jady
Czterech złodziejów ocet, Augustyna rady:
165 Niech żyją po zwierzęcu, niech żyją bezbożnie;
Lecz niech będzie uczciwość, niech będzie ostrożnie!
Wchodzę tu, zastaję ich w umizgów zapale,
Okazuję stąd czułość, gniewam się i żalę;
Przekładam nieuczciwość, gorszące uczynki,
170 Ja im mówię seryjo, oni stroją drwinki;
Wychodzą, unikając wrzekomo hałasu,
Schodzą się znowu razem i idą do lasu!
Chyba że się z plebanem moim nie zobaczą,
Czego on co niedziela na kazaniu płacze?
175 Uroił sobie w głowie ten fantastyk czysty
Jakowychś libertynów, jakoweś deisty.
Wrzeszczy na nich, z nimi się tylko zawsze bawi,
Pisma pełną ma gębę, cudami się dławi.

w. 164 *Augustyna rady* — si non caste, saltim caute (przyp. poety — jeśli nie uczciwie, to przynajmniej ostrożnie). — *Augustyn św.* — Ojciec Kościoła z IV—V w. po Chr., znakomity pisarz i teolog.

w. 169 *Przekładam* — tłumaczę.

w. 176 *Libertyn* — niedowiarek, wolnomyśliciel.

w. 176 *Deista* — zwolennik systemu filozoficznego uznającego istnienie Boga przy równoczesnym odrzuceniu religii objawionej. Jest to system właściwy epoce Oświecenia.

- Po co to? Niech się raczej tym ozwą ambony:
180 „Mężowie, bądźcie lepsi, poprawcie się żony!
• „Z uczciwością nasz honor nierozdzielnie spięty,
„Kto jest człowiek poczciwy, więcej jest jak święty“.
Moim zdaniem tak mówić, jest to mówić lepiej,
Jak to, że tam przed laty nie widzieli ślepi.

SCENA CZWARTA

ARYST, PODSTOLINA

ARYST

- 185 Cóż to sama Waćpani wracasz? Gdzież, u bisa,
Zapodział się Starościc? Gdzie lata Klarysa?

PODSTOLINA

Rozumiałam, że są tu.

ARYST

(w gniewie)

Tere, fere, są tu!

Gdzież? Patrz, chyba w kominie!

PODSTOLINA

(na stronie)

Czy dostał zawrotu?

ARYST

- Ten sprośnik, ten dowódzca skażonej młodzieży,
190 Kiedy już chce, niechże się żeni, jak należy,
Ale po co odwleka i ciągnie na dalej?
Kocha się, a do cudzych żon cholewy smali!
Ani chybi Klarysa jego bałamuci,
Ale pójdzie mi w ryzę, wezmę Imość króciej.

w. 187 *Tere, fere* — bzdury.

w. 192 *Cholewy smalić* — umizgać się.

w. 194 *W ryzę* — w karby, tzn. ostro.

PODSTOLINA

(z podziwieniem)

195 Starościc ma się żenić? Jakież są powody
Tego mniemania?

ARYST

Sam mnie zapraszał na gody.

PODSTOLINA

I to ma być za pewne?

ARYST

Któż tam serca bada?

Przynajmniej, że zamyśla i sam o tym gada;

Ale u niego w głowie gdyby w trybunale;

200 Dzisiaj chce, jutro o tym zapomina wcale.

Lecz nareszcie choćby się ożenił, czy to

Z tak płochą, jak sam, czy też z stateczną kobietą,

Ja sobie nie inaczej wystawiam ich w kupie,

Tylko jak źle dobrane małżeństwo i głupie;

205 Ale, żeby podobne nie było i nasze,

Pozna Imość, że nie dam sobie dmuchać w kaszę.

(*odchodzi*)

SCENA PIĄTA

PODSTOLINA

(*sama*)

Starościc ma się żenić! O czarnej obrazie

Niewiary! Nad pioruny cięższy sercu razie!

Oszukiwał mię, zdrajca! Ale co ja gadam?

210 Posądzam nierozumyślnie kochanka! W błąd wpadam!

Wie on to, że go kocham, wzajemnie kochana —

Tym czuciem myśl zapewne jego obłąkana,

Przez zbytek rozrzewnienia i zapału siły,
Wyszła z kresów milczenia... usta przemówiły,
215 Daruj mi, Starościcu! Miłość podejrzliwa
Nosi w sobie charakter, że zawsze prawdziwa.

SCENA SZÓSTA

— PODSTOLINA, ŚWISTAK

ŚWISTAK

(nie widząc Podstoliny)

Skoro tak pilno, jakby uklął nas kto w sedno,
Wolno jechać, nie jechać, dla mnie wszystko jedno.
Konie są już gotowe.

PODSTOLINA

Co mówisz o drodze?

ŚWISTAK

(sposzregłszy ją)

220 Mniemałem, że tu mój pan. Nie ma go? Odchodzę.
Daruj, pani, jeśli w czym przeszkodziłem.

PODSTOLINA

Co się

To znaczy? Czy jedziecie?

ŚWISTAK

(na stronie)

Poszło jej po nosie,

Widzę. — Jak się ulękała! Lecz figle za figle:

Kto nas odrwi na szpilce, oddamy na igle!

225 Drożyła nam się Imość, teraz my nietani.

w 217 *Sedno* — rana z obtarcia skóry np. od siedła; przen. czule
miejsce, miejsce bolące.

PODSTOLINA

Czy Staroście odjeżdża?

SWISTAK

Tak. Odjeżdża, pani!

PODSTOLINA

A toż dlaczego?

SWISTAK

Tam być, gdzie dobrze; w Warszawie

Nie zbywa na rozrywkach, na żadnej zabawie.

Tam nas kobiety pragną, tu zdają się groźne,

²³⁰ Tam prędkie w oświadczeniach, a tu zbyt późne,

Kto ma źródło, na co mu pić wodę z strumyka? ...

Ten odjazd przyspieszyła pani Dobrodziejka.

PODSTOLINA

Alboż go źle przyjąłm?

SWISTAK

Żadne, Bogu dzięki!

Nie były dla mojego pana srogie wdzięki.

²³⁵ Na to się nie żalimy, ale długa proba

Nie w jego guście, zwłoka mu się nie podoba.

PODSTOLINA

Insza tego przyczyna jest zapewne.

SWISTAK

(dając do myślenia)

Może.

(na stronie)

Ustraszę ją i pana tym samym podroże.

w. 233 *Podroże* — podniosę w cenie.

PODSTOLINA

(na stronie)

Pewnie się dowiem jakich od niego nowinek.

(daje mu worek z pieniędzmi)

240 Muszę go przedarować. Masz ten upominek,
Mój Świstasiu, a powiedz...

SWISTAK

Jak najuniżej

Dziękuję. Cóż powiedzieć?

PODSTOLINA

Wszak twój pan się żeni?

SWISTAK

Mamże powiedzieć szczerze?

PODSTOLINA

Mów szczerze, proszę cię!

SWISTAK

Skoro pani wie o tym, to już po sekrecie.

PODSTOLINA

(na stronie)

245 Co slysze!

SWISTAK

(na stronie)

Dobra nasza.

PODSTOLINA

Kogoż przecie bierze?

SWISTAK

Co tego, to nie powiem, przyznaję się szczerze.

w. 240 *Przedarować* — przekupić.

PODSTOLINA

Mój Świstasiu, mój luby, cokolwiek mam łaski...

SWISTAK

Wreszcie kto mógł na brzegach morskich zliczyć piaski,
Kto liście porachować na drzewach, kto zorza
250 Wszystkie dostrzec, kto krople pooddzielać morza?
Wszak on tego w Warszawie ma, jak gdyby prochu,
Jednak, jak się też mogę domyślić po trochu,
Jeśli tylko nie kocha jednej pani młodej,
I w dostatku zamożnej, i pięknej z urody...
255 Ma to być wdowa.

PODSTOLINA

Piękna?

SWISTAK

Biała jak lelija!

PODSTOLINA

(na stronie)

Wiarołomny!

SWISTAK

Rumieńczyk, kiedyby minija.

PODSTOLINA

Zdrajca! — Maż przy tym wdzięki?

SWISTAK

Jest tego bez końca.

Ów nosek, owa buzia, oczki jak dwa słońca,
Piers obluchna, talijka... nóżek nie widziałem,
260 Dusza też powinna by pójść za pięknym ciałem.

PODSTOLINA

Niestety!

w. 256 *Minija* — minia, farba czerwona, róż.

w. 259 *Obluchna* — zdrobn. od obła, okrągła.

w. 259 *Talijka* — zdrobn. od talia, figura (kobieca).

ŚWISTAK

(na stronie)

Dobrze ci tak.

PODSTOLINA

Ta kochana dama,

Będzie pewnie hrabizna Cnotliwska?

ŚWISTAK

Ta sama.

Jeżeli pani jaką ma z nią facyjendę,
Czekam rozkazów. wierny w dopełnieniu będę.

PODSTOLINA

(z gniewem)

265 Nie mam żadnych. Mów panu, niech się do niej śpieszy!

ŚWISTAK

Jakże go ta, gdy powiem, wiadomość ucieszy!

Upadam do nóg pani. Do zawarcia oczu

Zawsze rażny, powolny i sługa ochoczy.

(odchodzi)

SCENA SIÓDMA

PODSTOLINA

(sama)

O nieba! Co za hańba! Okropny mój stanie!

270 Pociągniona w tak mocne wdzięków ukochanie.

Widzę się pogardzoną. Ten zdrajca swywolny

Moje serce zapalał, sam od ognia wolny.

w. 263 *Facyjenda* — interes, sprawa.

w. 267 *Oczy* — zamiast: oczu.

Już tedy inną kocha. Czcigodna rywalko!
Żadną z tobą niesnaską ani* pójdę walką;
275 Owszem, w zakład szacunku i przyjaźnych chęci,
Miło mi, że dla ciebie miłość mam poświęci.
Bój się jednak od niego! Ten, co jedną zdradzi,
Ściąga płamę, której cnót tysiąc nie zagładzi.
Stało się! Jedną tylko mam rozpaczy drogę...
280 Otóż i on. Chciałabym uniknąć — nie mogę.

SCENA ÓSMA

PODSTOLINA, FIRCYK

FIRCYK

(nie widząc jej)

Na wieczną rzeczy pamięć, niech się dziwią wieki:
Do publicznej manuskrypt szlę biblijoteki.
Będzie to w dziejach naszych pamiętna epoka!
Pierwszą szczerze kochałem, pierwsza mnie nie kocha.
285 Trudnoż sobie w leb strzelić. Co nadadzą żale?
Najprzyzwoiciej zrobię, kiedy się oddalę.
Będzie mnie to kosztować dzień jaki tęsknicy,
Ale się pomszczę wzgardy wzgardą niewdzięcznicy.
(postrzegając Podstolinę)
Przepraszam, Podstolino! Masz we mnie natręta —
290 Może pani przerwałem szacowne momenta
Wesołej spokojności. Mniemać bowiem trudno,
Żeby cię troski jakie czyniły odludną.
Osobność jest lekarstwem na serca rażone;
Miałabyś jej potrzebę, ty, co razisz one?
295 Tryumfuj, chlub się! Nadto mocne wdzięki twoje!

w. 283 *Epoka* — zamiast: epoka.

Unikając ich jarzma bawić się tu boję.
Jedna tylko ucieczka mocy ich wystarczy;
Pozwolisz, że użyję tej dla ciebie tarczy.

300 Żegnam cię, Podstolino! Jeżeli w tym krzywy,
Ze cię tak wiele kocham, jakem nieszczęśliwy,
Daruj, a to ostatnie z serca upewnienie
Nagrodź mi, choć przez jedno z litości spojrzeń!

(Podstolina nie patrzy na niego)

Ani tego! Tak mocno masz zaciętą duszę.
Adie, pani!

PÓDSTOLINA

Cóż to, jedziesz Waćpan?

FIRCYK

Muszę.

PODSTOLINA

305 Dokąd?

FIRCYK

Tam, gdzie mnie smutek i rozpacz zagrzebie,
Mimo wzgardę, statecznie wiernego dla ciebie.
Po cóż bym miał tu zostać? Te okropne włości,
Świadki dziś mego wstydu, jak były miłości,
Stawiłyby mi srogie, choć nieme obrazy

310 Mojego odrzucenia i twojej urazy.

Wiem wszystko, Podstolino... Mam na moje szkody
Z ust wiary godnych twego zdradziectwa dowody.
Kochasz innego. Wszakże mało tym zrażony
Gotowałem łyż, rozpacz... i ten krok wzgardzony!

315 Sroższe twoje nad wszystkie obelgi milczenie
Zapowiada mi wieczne z tych miejsc oddalenie.
Jakże, żadnej mi na to nie dasz odpowiedzi?

PODSTOLINA

O serce pełne fałszu, czoło bite z miedzi!
Czy możesz takim tonem, sam pełen szkarady,

- 320 Oczyszczać się i na mnie własne zwałać zdrady?
Kto zmiennik, jeśli nie ty? W jakim do nas celu
Przyjechałeś? O jakim zamysłasz weselu?
Wszedłszy z inną w umowę, człowieku nieprawy,
Gdys się do mnie umizgał, chciałeś mej nieslawy!

FIRCYK

- 325 Co? Jako? Kto to mówił? Poprzysięgam, że nie...

PODSTOLINA

- Milcz Waćpan! Chociaż świadka rzeczy nie wymienię,
Wiem jednak, że kochasz się w Cnotliwskiej hrabinie;
Znam ją — równie pięknoscią, jak cnotami słynie.
Godna ona największych ofiar; lecz nie z moją
330 Hańbą; nie takie dla niej tryumfy przystoją.
Niestety, gdyby mię też zwiodyły te zaloty,
Na jakie nie byłabym wydaną zgryzoty!
Żal z kochania; wstyd z wzgardy, z niepewności zawiść...
Słałabym lzy za tobą, przeklęstwo, nienawiść...
335 Ach, samo pomyślenie o tym mnie zabija.

FIRCYK

(*potuszony z miłości*)

- A to prawdziwie istna jest babilonija
To Pawła, a to Gawła. Co mi tam do ładnej
Hrabiny? Piękna, prawda, nie ma wady żadnej;
Lecz kto by mógł wydolać tylu pięknych zgrai?
340 Przecież nie jestem Turczyn, nie chcę mieć sarai,
I chociaż z jedną w życiu, jak każe Testament,
Muszę moje miłości kończyć przez sakrament.

w. 334 *Przeklęstwo* — dzisiaj: *przekleństwo*.

w. 336 *Babilonija* — przenośnie: zamęt, pomieszanie.

w. 340 *Saraj* — kobieca część domu tureckiego.

SCENA DZIEWIĄTA

FIRCYK, PODSTOLINA, SWISTAK

SWISTAK

Te konie, od krakowskich lepsze astrologi;
Pański Hektor na wszystkie cztery skacze nogi.

345 Utrzymać go nie można — co wszystko nam wróży,
Że tu z nas niekontenci, że czas do podróży.

FIRCYK

Jakże? Nie chcesz, żebym tu bawił Podstolino?

PODSTOLINA

Jedź Waćpan prędzej z swoją widzieć się hrabiną!

SWISTAK

Bo też i jest co kochać; albo nie cacunia?

(*cicho do Fircyka*)

350 Czegoż Waćpan, u kata, stoisz, gdyby trunia!
Udawaj, że ją kochasz.

FIRCYK

Sam się nie poznaję.

Ani chybi, waść jakieś poplotłeś tu baje.

SWISTAK

(*cicho*)

Mów, Waćpan, że ją kochasz!

w. 343 *Astrolog* — wróżbita z gwiazd.

w. 346 *Niekontenci* — niezadowoleni.

w. 350 *Trunia* — trusia.

FIRCYK

Tu są jakieś plotki!

Kto ci to mówił? Jakie podajesz mi śródki?

355 Odpowiadaj, niecnoto, albo zaraz łeb tu

Twój...

(*porywa się do niego*)

SWISTAK

(*klękając*)

Pardon! Ja to tego użyłem konceptu.

Chciałem udać ministra, lecz mam łeb cielecy.

Już się nigdy w intrygi żadne nie wdam więcej.

FIRCYK

Jakie intrygi? Mów mi jaśniej, poganinie!

SWISTAK

360 Ja to tę wymyśliłem bajkę o hrabinie.

FIRCYK

Jako! Ty się ważyłeś użyć tego kształtu

Kłamstwa i pana czernić...

(*porywa się do szpady*)

SWISTAK

A, dla Boga, gwałtu!

Pardon, Monsenior, pardon! Jest to imościna

Więcej, niżeli moja, że skłamałem, wina.

365 Chciałem pana podrożyć i tym końcem owe

Wymyśliłem z hrabiną szluby romansowe.

(*Starościc chce go bić*)

PODSTOLINA

Starościcu, daj pokój! Czyż pomsta na taki

Rodzaj ludzi przystoi?

w. 356 *Koncept* — pomysł, dowcip.

w. 363 *Monsenior* (Monseigneur, franc.) — Jaśnie Pan.

FIRCYK

Wej, wej, patrz go, jaki

Truteń...

PODSTOLINA

Cóż to dziwnego, że skłamał człek podły.

ŚWISTAK

³⁷⁰ Te fatalne pieniądze z rozumu mnie zwiodyły,
Imość dała mi za to, żebym...

PODSTOLINA

(na stronie)

Cyt, Świstaku!

FIRCYK

Co ty mówisz?

PODSTOLINA

Nic to, nic.

FIRCYK

Precz mi stąd, łajdaku!

ŚWISTAK

Jakże, czy mam rozsiodłać, czy niech stoją konie?

FIRCYK

Rozsiodłać!

ŚWISTAK

Pójdę wcześniej myśleć o patronie,

³⁷⁵ Bo jak mu żenienia się raptus w głowę wliwie,
Ja nie mam czasu myśleć o ich intercyzie.

(odchodzi)

w. 375 *Raptus* — zamiysł porywczy, szus wariacki.

w. 376 *Intercyza* — urzędowa umowa przedślubna, określająca wzajemne stosunki majątkowe małżeństwa.

SCENA DZIESIĄTA

PODSTOLINA, FIRCYK

FIRCYK

Jeden truteń tak czarną miał mnie zmasać plamą.

PODSTOLINA

Ale mi brat mój Aryst powiadał to samo.

FIRCYK

Prawda, mógł mówić Aryst. Nie ma więcej chwili,
380 Jakaśmy, będąc z sobą, sam na sam mówili.
Daruj, że się mniemając mego szczęścia blisko,
Wspomniałem ciebie przed nim, ukrywszy nazwisko.

PODSTOLINA

Ale skąd te pochlebne myśli?

FIRCYK

Nadto śmiały,
Widziałem w oczach twoich miłosne zapaly:
385 Skromne onych pojrzenia, wraz wzięte jak dane,
Mniemałem, że znaczyły serce zakochane —
I to mi podchlebiało; ale jak daremnie!
Zgadywałem, że kochasz, teraz wiem, że nie mnie.
Wiem komu raczą sprzyjać te śliczne oczęta,
390 Jest to ktoś nieznamy.

PODSTOLINA

(na stronie)

Ach jakżem kontenta,

Że jego przed Klarysą zataiłam imię,
Znać za nim trzyma stronę i wydałaby mię.
Niech się panicz nawzdycha, miał też dosyć buty;
Ten jest jeden na takie sposób bałamuty.

(uśmiecha się)

FIRCYK

395 Cóż znaczy ta wesołość, ten lica rumieniec?
Miły ci w samej wzmiance przyszły oblubieniec?

PODSTOLINA

Już też ta moja siostra prawdziwa kobieta.
Po co jej cudze przed kim wyjawiać sekreta?

FIRCYK

Więc to prawda. Co słyse! Słyse to i żyję!
400 Miłości, nad piekielne złośliwsza furyje,
Jadowitsza nad wszystkie afrykańskie gady,
Kto cię poznał przez lubość, ja cię znam przez zdrady!
Lecz kto ten nieznajomy? Niech tu zaraz stanie,
Może mi odjąć życie, ale nie kochanie.
405 Po członkach moich trzeba iść mu do ołtarza
I dać ci rękę, którą w krwi mojej unarza,
O Boże! Podstolino! Przebóg! Nieszczęśliwym!

PODSTOLINA

(skłonna do litości)

Starościcu, co robisz? Bądź mniej zapalczywym!
Czyż nie ma na to środka?

FIRCYK

(zapalczywy)

Żadnego, żadnego!

410 Chyba, że on mnie albo ja zabije jego.

PODSTOLINA

Owszem, miły ci będzie.

FIRCYK

On miłym mi będzie!

PODSTOLINA

Starościcu, w porywczym wstrzymaj się zapędzie!
Nie te są dusz szlachetnych działania sposoby.

Przelać krew za Ojczyznę, za swych przodków groby,
415 Przy prawie, przy swobodach, przy królu — w tej mierze
Słusznie człek, swoje ważąc, cudze życie bierze.
Ale, żeby za fraszki, za lada różnice,
Zabijać się przy kuflu, kartach lub podwice,
Żeby lekkie przymówki, mniej warte docinki,
420 Zaraz przez barbarzyńskie kończyć pojedynki;
Kto tak lekko poczyna, bardzo się on boje,
Aby sam nie znał mało wartym życie swoje.
Wyzuj się zatem z tego zawziętości ducha!
Piękne męstwo! Nie lubię burdy ani zucha.
425 Nie myślę tak o tobie. Żalność w razie płocha
W błąd cię wiodła; znać serce twoje czule kocha.
Chciałam to widzieć; teraz jestem przekonana;
Otóż w tym nieznajomym kochałam Waćpana.

FIRCYK

(*klękając*)

Co słyszę! Podstolino! Ty byś mnie kochała?...

SCENA JEDENASTA

PODSTOLINA, FIRCYK, ARYST

ARYST

430 A! Cóż ten dalej będzie robić świszczypała?
Tylko by bałamucił! Zgromiony tak ostro,
Ledwie co przestał z żoną, wnet zaczyna z siostrą.
Niechże z nią, arwan katu, ni bronię, ni radzę,
Ale od żony wara, bo przez kij przesadzę!

w. 418 *Podwika* — kobieta.

w. 433 *Arwan katu*. — idź do kata, niech cię kat porwie.

FIRCYK

435 Hola, stój, nie burcz, nie wrzeszcz! Powinszuj mi raczej,
Żem z ludzi najszczęśliwszy.

ARYST

Jako! Cóż to znaczy?

FIRCYK

Ta rzecz, o którą z nami była tak długa gra...

ARYST

Jaka gra?

FIRCYK

Skończyła się i masz we mnie szwagra.

Dzisiaj jeszcze, bylebyś dał nam przyzwolenie,

440 O tak, jak stoję, bracie, z tą się panią żenię.

PODSTOLINA

Nie, mospanie, przynajmniej choć za trzy niedziele,

Wszak nasz ślub nie w teatrum, lecz ma być w kościele.

Niech pierwiej wyjdzie indult lub czas zapowiedzi...

FIRCYK

Fraszka, fraszka! I indult, i czas w worku siedzi.

ARYST

445 Ale co tobie w głowie? Ty taki hulaka,
Trzpiot, libertyn, a ona nabożnica taka...

Jakie będzie pożycie, jaka w domu zgoda?

PODSTOLINA

Miłość i rozum śródki do tego nam poda.

Nie troszcz się o to, bracie! Baczna na stan wdowy,

w. 443 *Indult* — w prawie kościelnym wyjątkowe zezwolenie na odstępstwo od przepisu, w danym wypadku na ślub przed wymaganym czasem na zapowiedzi.

450 Osobnością wiek młody strzegłam od obmowy.
Skażone obyczaje, świat zgoła popsuty,
Napełnion oszczercami albo bałamuty,
Brak prawej pobożności, prawego poloru,
Zakochania dla chluby, szluby dla pozoru —
455 Uczą, że choć sumnienie spraw ludzkich jest świadek,
I żyć dobrze, i ludzkich strzec się trzeba gadek.
Wiem, za to od nikogo nie będę sądzoną,
Będąc wdową uczciwą, będę takąż żoną.

ARYST

Dałby Bóg takie żony i tak piękne stadła,
460 Ale mi do żywego już moja dojadła.

PODSTOLINA

Nie krzywdź, bracie, jej cnoty! Jest prawda za żywa,
Lecz ciebie kochająca, wierna i pocziwa,
Humor ten nie ze wszystkim do twego przypada.
Gdyby na mnie, ja bym mu z duszy była rada.

SCENA DWUNASTA

ARYST, FIRCYK, PODSTOLINA, KLARYSA

KLARYSA

(do męża)

465 I Waćpan to tu jesteś? W jakimże humorze?
Niedawno straszną poniósł plamę na honorze:
Zastaleś mnie w umizgach z tym pięknym paniczem,
Z tym płci bóstwem, z tym na was, mężów, bożym biczem —
A to nieodpuszczony grzech nigdy.

ARYST
(zawstydzony)

No, no, no,

470 Daruj mi, niesłusznie cię posądziłem, żono!
Niechaj te rzeczy w wiecznej niepamięci giną;
I on też się żeni.

KLARYSA
Z kim?

ARYST
Z naszą Podstoliną.

KLARYSA
Z Podstoliną? Czy można?

ARYST
Wszak tu są oboje,
-Niech mówią...

KLARYSA
Taką rzeczą za nic kroki moje.

ARYST
475 Jakie kroki?

KLARYSA
Starościc prosił mię dopiero,
Żebym ich poswatała, a tu się już biera.

FIRCYK
(tonem zuchwałym)
Bo Starościc żartował. A jemu na kata,
Zdało by się używać pośrednictw lub swata.

KLARYSA
(do Podstoliny)
Tenże to paryżanin?

PODSTOLINA
Mówić o tym siła...

KLARYSA

480 Domyślam się, domyślam; trochaś się drożyła.
Widzisz, mężu, próżność się nagniewał, naciskał...

ARYST

Kadukże wam mógł wierzyć; tak Waćpanią ściszał.

KLARYSA

Trzeba ufać, mój mężu, tak -uczciwość każe.
Punkt honoru nad wszystkie warowniejszy strażę.

ARYST

485 Niechże i tak! Z tym wszystkim, nie myśląc głęboko,
Zawsze lepiej na żony baczne miewać oko.

KLARYSA

Kiedy żona kokietka, zawsze mąż prześlepi.

FIRCYK

I ja to samo mówię. Wierzyć, wierzyć lepiej.

SCENA TRZYNASTA

CIŻ SAMI. PUSTAK, ŚWISTAK, PRAWNIK

ŚWISTAK

(do Prawnika)

Po prostu, bez konceptu; to praca niewielka.

PUSTAK

490 Dosyć będzie, mospanie, dukat i butelka.

PRAWNIK

Ale prócz przepisania, złoty od arkusza.

ŚWISTAK

No, no, niechże i złoty... jurystowska dusza.

PUSTAK

(do kompanii)

Od wszelkiego zdarzenia, miarkując z zachodu,
Posłałem po jurystę do bliższego grodu;

⁴⁹⁵ Ale całą starszyzną sprosił Podkomorzy,

Wszyscy podochocili, wszyscy leżą chorzy.

Jeden tylko w półtrzeźwy drzymał przy kwerendzie;

Zbudziłem go i przywiózł; on nam pisać będzie,

Jeśli zajdzie potrzeba.

PODSTOLINA

A to komedyja!

⁵⁰⁰ Po cóż on?

PRAWNIK

Ad praestanda iuris officia.

FIRCYK

Owszem, bardzo się przyda; właśnie tu jest w porę,
Spisze nam interczy.

PRAWNIK

De quali tenore?

FIRCYK

Wszem wobec i każdemu wiadomo to czynię:

Ze lubo moje serce daję Podstolinie,

⁵⁰⁵ Nie wkładam jednak na nią obowiązku, aby

Dla mnie tylko, chowała swój wdzięk i powaby.

w. 492 *Jurystowska* — prawnicza.

w. 497 *Kwerenda* — sprawa sporna.

w. 500 *Ad praestanda iuris officia* — do wykonania zobowiązań prawnych.

w. 502 *De quali tenore?* — jakiej osnowy?

Owszem, wolno jej będzie, okrom próżnych strachów.
Ze wszelkim bezpieczeństwem dwóch mieć sobie gachów;
Jednego przez wzgląd serca, drugiego z intraty;
510 Jeden, żeby był zacny, a drugi bogaty.
Co, czyli będzie głośno, czyli potajemnie, —
Wolno to wiedzieć wszystkim, byle tylko nie mnie.

ARYST

Mój bracie, nie potrzeba żartować w tej mierze.

PODSTOLIŃA

Ledwie wie, że kochany, zaraz ton swój bierze.

FIRCYK

515 Sama jedna na wszystkie widoki, zabawy
Jeździć będzie nie dając mężowi stąd sprawy...
Cóż by to jeszcze więcej włożyć? Ale, ale,
Co mąż zrobi, Imości nic do tego wcale,
Choćby jego niewiary była pewna nawet,
520 Nie będzie na to sarkać, lecz odda wet za wet.

ARYST

A, to sposób pisania interczyk jedyny!

FIRCYK

(zawsze do Prawnika)

Zrobić to swoim stylem, tylko bez łaciny!
Żeby zaś ta rzecz była trwała i wieczysta,

(do Podstoliny)

Będziemy, żono, prosić o podpis Arysta.

w. 508 *Gach* — kochanek.

ARYST

525 No, no, podpiszę, ale będzie i ta nota,
Ze świat cały równego tobie nie ma trzpiota,
Bałamuta, fiutyńca, wietrznika, świstaka...

FIRCYK

A jak ty nudniejszego mędrca i dziwaka.
(*odchodzi*)

SCENA CZTERNASTA

PUSTAK

(*sam*)

To wór, to torba. Jeden na drugiego gada,
530 A jak w tym, tak i w owym śmieszna równie wada.
Nieźle się w każdym człowiek wyda charakterze,
Byle to umiał użyć w przyzwoitej sferze.
Dobrze być filozofem, ale w gabinecie:
Bądź wietrznikiem, na wielkim, kto chce znaczyć świeciel

KONIEC KOMEDII





SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP	V
FIRCYK W ZAŁOTACH	
Oda	1
Akt I	3
Akt II	41
Akt III	73



B I B L I O T E K A P I S A R Z Y P O L S K I C H i O B C Y C H

1. REJ Mikołaj, *Wybór pism.* Opr. St. Adamczewski zł 100
2. MICKIEWICZ Adam, *Dziady* „ 150
3. MICKIEWICZ Adam, *Ballady i romanse.* Opr. St. Furmanik „ 100
4. MOLIER, *Mizantrop.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 120
5. FELIŃSKI Alojzy, *Barbara Radziwiłłówna.* Opr. K. Czachowski „ 120
6. MICKIEWICZ Adam, *Sonety krymskie.* Opr. St. Furmanik „ 50
7. MOLIER, *Skąpiec.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 90
8. NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Powrót posła.* Opr. W. Hahn „ 80
9. SŁOWACKI Juliusz, *Balladyna.* Opr. St. Furmanik „ 120
10. ZABŁOCKI Franciszek, *Sarmatyzm.* Opr. K. Czachowski „ 120
11. KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Powrót do gniazda.* Opr. J. Pietrusiewiczowa „ 150
12. KRASICKI Ignacy, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki.* Opr. St. Adamczewski „ 100
13. FREDRO Aleksander, *Dożywocie,* Opr. Z. Szweykowski „ 100
14. MORSZTYN Jan Andrzej, *Wybór poezji.* Opr. St. Furmanik „ 35
15. PRUS Bolesław, *Anielka.* Opr. Z. Szweykowski „ 120
16. ROMANOWSKI Mieczysław, *Wybór poezji.* Opr. H. E. Kurkowska „ 125
17. KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. III szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa „ 50
18. KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. VI szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa „ 60
19. WITKIEWICZ Stanisław, *Mickiewicz jako kolorysta.* Opr. J. Jakubowski „ 65
20. KRASICKI Ignacy, *Utwory wierszowane* (wybór). Opr. St. Adamczewski „ 130
21. BAŁUCKI Michał, *Grube ryby.* Opr. J. Zurawicka „ 120
22. *Bajka polska Wieku Oświecenia* (wybór). Opr. St. Adamczewski „ 120
23. SŁOWACKI Juliusz, *Anelli.* Opr. J. W. Gomulicki „ 80
24. KORZENIOWSKI Józef, *Kolokacja.* Opr. A. Bar.
25. MICKIEWICZ Adam, *Wybór poezji.* Opr. St. Furmanik „ 70
26. *Śląsk i Pomorze w dziejopisarstwie polskim wieków średnich.* Opr. Aleksander Gieysztor „ 100

27. NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Spiewy historyczne*. Opr. Z. Libera „ 130
28. NORWID Cyprian Kamil, *Poezje wybrane*. Opr. M. Jastrun „ 150
29. POTOCKI Wacław, *Wybór wierszy*. Opr. K. Czachowski „ 100
30. BRODZIŃSKI Kazimierz, *O klasycyzmie i romantyzmie*.
— *Wiesław*. Opr. J. Kulezycka-Saloni.
31. PRUS Bolesław, *Placówka*. Opr. Z. Szwejkowski.
32. PRUS Bolesław, *Pierwsze opowiadania*. Opr. Z. Szwejkowski
33. GOSZCZYŃSKI Seweryn, BERWIŃSKI Ryszard, *Wybór
pism rewolucyjnych*. Opr. N. Obrębska.
34. ASNYK Adam, *Wybór poezji*. Opr. J. Rosnowska.
35. WITKIEWICZ Stanisław, *Na przelęczy*. Opr. Cz. Koziół.

BIBLIOTEKA PISA
POLSKICH i OBC



- FREDRO Aleksander, *Sluby panieńskie*. Opr. S. Knisplówna.
FREDRO Aleksander, *Zemsta*. Opr. S. Knisplówna.
GÓRNICKI Łukasz, *Dworzanin*. Opr. R. Pollak.
KAMIEŃSKI Henryk, *Wybór pism*. Opr. P. Hoffman.
KONOPNICKA Maria, *Nowele*. Opr. Z. Rothertowa.
KRASINSKI Zygmunt, *Nieboska komedia*. Opr. J. Pietrusiewiczowa.
KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie*. Opr. A. Bar.
KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Morituri*. Opr. A. Bar.
MICKIEWICZ Adam, *Poezje*. Opr. St. Furmanik.
Myśl pozytywistyczna na zachodzie i u nas. Opr. J. Baculewski.
PASEK Jan Chr., *Pamiętniki*. Opr. J. Pietrusiewiczowa.
PRUS Bolesław, *Wybór pism publicystycznych*. Opr. Z. Szwejkowski.
Publicystyka wielkiej emigracji. Opr. N. Obrębska.
RZEWUSKI Henryk, *Listopad*. Opr. A. Bar.
SŁOWACKI Juliusz, *Poezje*.
STASZIC Stanisław, *Wybór pism*. Opr. C. Bobińska.
UJEJSKI Kornel, *Wybór poezji*. Opr. St. Furmanik.
WITKIEWICZ Stanisław, *Wybór pism*. Opr. J. Jakubowski.
WORONICZ J. P., KNIAZNNIN F. D., KARPINSKI F., *Wybór pism*. Opr. T. Mikulski.
ZALESKI Bohdan, *Wybór poezji*. Opr. H. E. Kurkowska.
ZAPOLSKA Gabriela, *Moralność pani Dulskiej*. Opr. J. Żurawicka.

Biblioteka Główna WSP w Zielonej Górze
nr inw.: ks 2 - 27135



II 27135/II